Nr. 324. We Lwowie Czwartek dnia 22 Listopada 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telef. Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 8 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Gwarancje pokoju?

Lwów 21. października.

Jest to dla polityki europejskiej w wysokim stopniu rzeczą charakterystyczną, że publicystyka zajmuje się na nowo dyskusją nad konstelacją i grupowaniem się mocarstw. Z tego zdaje się powodu ostatnia mowa premiera angielskiego, lorda Roseberry'ego, wypowiedziana na bankiecie lordmajorowskim, zwraca na siebie powszechną uwagę nietylko w Anglji, ale także poza jej granicami. Kompozycja cokolwiek pstrokata mowy, przeskakującej prawie nerwowo z jednego tematu na drugi, bez zadawalniającego i wyczerpującego rozwiązania którejkolwiek z poruszonych spraw, dostarcza komentatorom bogatego materjału do ostrzenia swojego krytycznego dowcipu na długim toaście ministerjalnym.

Zarzucają przedewszystkiem lordowi Roseberry'emu, że nie czuł się w Guildhall całkiem pewnym i że niepotrzebnie rzucał w rozmaite strony komplementy, które nie były w ścisłym związku z właściwym tematem mowy. Ale i przeciw temu tematowi głównemu rozmaite podnoszą się zarzuty. W Niemczech odkryto, że słowa premiera angielskiego były nadzwyczaj przyjaźnie dla Rosji zabarwione, w Rosji natomiast znajdują to dziwnem, że lord Roseberry mówił jednym tchem o wojnie krymskiej i o dobrem porozumieniu między Wielką Brytanją a mocarstwem północnem. Zdaje nam się jednak, że tego rodzaju zarzuty dotyczą istotnie jedynie tylko kwestyj podrzędnych, a nie głównego programu polityki zewnętrznej lorda Roseberry'ego, rozwiniętego przezeń ze szczerą otwartością, większą, aniżeli się to zazwyczaj praktykuje w świecie dyplomatycznym, zwłaszcza w czasach, kiedy i najbliższe zagadnienia polityczne okryte są mgłą tajemnicy.

W chwili, gdy lord Roseberry wygłaszał swoją mowę bankietową, stał w zupełności pod wrażeniem wypadków wschodnio-azjatyckich. Przed kilku dopiero dniami doszła do gabinetu angielskiego prośba rządu chińskiego o dyplomatyczną interwencję mocarstw interesowanych. Kwestja, jakie stanowisko ma zająć Anglja wobec szybko rozwijających się wypadków na wschodnio-azjatyckim teatrze wojny, aby przytem strzedz swoich interesów i nie wejść w kolizję z interesami innych mocarstw, a w szczególności z interesami Rosji, musiała dla kierującego losami Anglji męża stanu, wydawać się najważniejszą i domagającą się bezpośredniego rozwiązania. Wobec tej jednej sprawy wszystkie inne ustępują na razie na plan drugi. Jakiem zaś będzie rozwiązanie, tego w tej chwili nie wie ani lord Roseberry, ani żaden inny współczesny mąż stanu. Dalszy rozwój wypadków wojennych da się wprawdzie z jakiem takiem prawdopodobieństwem przewidzieć. Wolno, bez obawy zaprzeczenia, przypuszczać, że japońskie siły zbrojne na lądzie i na morzu coraz nowe odniosą zwycięstwa, aż zawieszenie broni wstrzyma je w zwycięskim pochodzie. Nikt jednak nie może wiedzieć, jak po kilku tygodniach będą wyglądały Chiny, jak się ukształtują stosunki w tym olbrzymim organizmie bez spójni wewnętrznej po ucieczce dworu cesarskiego z Pekinu i czy po ewentualnej katastrofie będzie jeszcze ktoś na miejscu, ktoby z niezaprzeczoną kompetencją miał pełnomocnictwo do zawarcia pokoju.

Wobec takiej niepewności lord Roseberry uważa największą wstrzemięźliwość za rzecz konieczną i chciałby koniecznie doprowadzić do porozumienia z Rosją zawczasu co do ewentualnych warunków pokojowych, nim one w formie urzędowej będą postawione i nim się staną przedmiotem międzynarodowych targów. Z tego powodu jest on dla Rosji wysoce ugrzeczniony, zapomina o wszystkich azjatyckich kwestjach spornych między Londynem a Petersburgiem i bije czołem przed Rosją i jej pragnieniami pokojowemi. Lord Roseberry zatem dość jasno określa cel, do jakiego dąży, a celem tym jest: porozumienie między Anglją a Rosją w będącej obecnie na porządku dziennym sprawie wschodnio-azjatyckiej.

W tym kierunku porusza się teraz przezorna akcja gabinetu angielskiego. Czy do celu upragnionego doprowadzi, to zależy od czynników niepodległych wpływom lorda Roseberry'ego, a mianowicie od zachowania się Rosji, jego młodego cara i od doradców, którymi on się otoczy. Gdyby się udało doprowadzić do kompromisu, gdyby było możliwą rzeczą pogodzić sprzeczne interesa Anglji i Rosji, wówczas świat miałby przed sobą nową gwarancję pokojową i dla najbliższej przyszłości nowe ugrupowanie się mocarstw. A jeżeli nie? Jeżeli przezorność i umiarkowanie premiera angielskiego nie doprowadzą do upragnionego celu?

Reformy projektowane w szkołach średnich.

Przy załatwieniu sprawozdania rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1892/3, powziął Sejm na ostatniej sesji cały szereg rezolucyj, które rada szkolna krajowa poddała gruntownemu rozpatrzeniu, a następnie wydała stosowne zarządzenia.

Pierwszą rezolucją wezwał Sejm rząd, aby naukę religji mojżeszowej w szkołach średnich w stosowny sposób uregulował. W celu uregulowania nauki religji mojżeszowej w szkołach średnich i ludowych i pozyskania dla niej odpowiednich podręczników, wezwała rada szkolna krajowa wszystkie dyrekcje szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, aby w porozumieniu z nauczycielami religji mojżeszowej przedłożyły radzie szkolnej krajowej plan nauki tego przedmiotu, obowiązujący w pojedynczych zakładach i wykaz używanych podręczników. Sprawozdanie to oddała rada szkolna krajowa rabinowi dr. Jechelesowi Carowi we Lwowie i upoważniła go do wypracowania projektu jednolitego planu nauki dla szkół ludowych i średnich. Skoro dr. Caro projekt ten wypracuje, rada szkolna krajowa podda projekt pod obrady fachowej ankiety, w skład której powołani zostaną najwybitniejsi nauczyciele religji mojżeszowej w kraju.

Drugą rezolucją Sejm wezwał rząd, aby przystąpił do założenia wyższej szkoły realnej w Tarnowie. Na rezolucję tę odpowiedziała rada szkolna krajowa Wydziałowi krajowemu, że potrzebę kreowania wyższej szkoły w zachodniej części kraju uznaje i sprawy tej nie spuszczała z oka. Wniosku jednak o założenie jej w Tarnowie nie mogła jeszcze rada szkolna krajowa poprzeć u rządu centralnego, ponieważ sprawa uzupełnienia niższej szkoły realnej w Tarnopolu wyższemi klasami jest właśnie w toku i ma już z początkiem roku szkolnego 1895/6 nastąpić, a powtóre ponieważ dla dotkliwego braku sił nauczycielskich, pomnożenie szkół średnich na razie nie zdaje się być rzeczą możliwą.

W trzeciej rezolucji domagał się Sejm, aby rząd zaradził rażącym niedostatkom w pomieszczeniu niektórych szkół średnich, jużto przez wybudowanie własnym nakładem obszernych, dogodnych i wymaganiom hygieny odpowiadających gmachów szkolnych, już też przez dostarczenie pomocy pieniężnej gminom miejskim, w celu powstania takichże gmachów szkolnych, a to najpierw w Krakowie i we Lwowie. Na powyższą rezolucję odpowiedziała rada szkolna krajowa, że sprawa budowy nowych gmachów dla szkół średnich w bieżącym roku znacznie naprzód postąpiła i jest nadzieja, że najbardziej rażące braki w dotychczasowem umieszczeniu szkół średnich w najbliższym czasie będą usunięte. Budowę szkoły realnej w Krakowie już rozpoczęto, a plac pod budowę III. gimnazjum tamże zakupiono; obecnie zaś toczą się rokowania o budowę nowego gmachu dla gimnazjum św. Anny w Krakowie i dla dwóch gimnazjów: akademickiego i piątego we Lwowie. Gimnazjum w Przemyślu z początkiem bieżącego roku szkolnego przeniosło się do nowego, odpowiednio urządzonego gmachu, a dla gimnazjum w Nowym Sączu, które w ubiegłym roku szkolnym do szczętu spłonęło, zakupił rząd od gminy miasta Nowego Sącza budynek, wystawiony na pomieszczenie szkoły ludowej, w którym, po przeprowadzeniu stosownych adaptacyj, znajdzie gimnazjum umieszczenie wcale odpowiednie, lepsze, niż w dawniejszym budynku, który zgorzał.

W czwartej rezolucji domagał się Sejm, aby rząd naukę gimnastyki w szkołach średnich w odpowiedni sposób uregulował i uczynił przedmiotem obowiązkowym, oraz, aby się postarał o wybudowanie w jak najkrótszym przeciągu czasu przy każdej szkole średniej odpowiedniej sali dla gimnastyki. Rada szkolna krajowa odpowiedziała na tę rezolucję, że na naukę gimnastyki zwraca ona baczną uwagę i popiera usilnie sprawę fizycznego rozwoju młodzieży. Na razie jest nauka gimnastyki nadobowiązkowym przedmiotem w szkołach średnich; do uczęszczania jej obowiązkowego brakuje szkołom naszym jeszcze dwóch niezbędnych warunków: sił nauczycielskich odpowiednio ukwalifikowanych i stosownie urządzonych sal gimnastycznych. Rada szkolna krajowa dokłada jednakowoż wszelkich starań, aby pozyskać siły nauczycielskie dla nauki gimnastyki i urządzić przy każdej szkole średniej odpowiednio urządzoną salę gimnastyczną, a tem samem umożliwić w przyszłości ewentualne zaprowadzenie gimnastyki, jako przedmiotu obowiązkowego. O usiłowaniach swych, w tym kierunku podjętych, zda rada szkolna krajowa szczegółowo sprawę w swem sprawozdaniu o stanie szkół średnich w roku szkolnym 1893/4, które przedłoży Sejmowi na najbliższej sesji.

W ostatniej rezolucji domagał się Sejm, ażeby rząd powiększył płacę nauczycieli szkół średnich i utworzył dla nich możność awansu, dającego zasługującym coraz lepsze utrzymanie i stanowisko. Otóż sprawę polepszenia bytu materjalnego nauczycieli szkół średnich, przedłożyła rada szkolna krajowa już wskutek rezolucji Sejmu z 8. maja 1893, p. ministrowi oświaty z gorącem od siebie poparciem i szeregiem szczegółowych wniosków w duchu rezolucji sejmowej. Obecnie z powodu ponownej rezolucji, rada szkolna krajowa odwołując się do swych poprzednich wniosków, sprawę powyższą ponownie poparła.

Socjalizm agrarny na Węgrzech.

II. Do trudności w nabywaniu gruntu przyłączają się jeszcze niezdrowe stosunki pracy i płacy. Dawniej węgierski właściciel ziemi potrzebował dla uprawy ziemi i zebrania plonu większej liczby robotników, których większy zwłaszcza posiadacz zapewniał sobie tym sposobem, iż osiedlał robotników na swym gruncie, wynagradzając ich ziemią i innymi ekwiwalentami. W ogóle zapłata, do lat ostatnich prawie, polegała raczej w naturaljach, niż w pieniądzach, a była tak obfitą, iż n. p. dobry żeniec mógł w przeciągu kilku tygodni zaopatrzyć się na rok cały. Zazwyczaj dawano żeńcom jedną dziesiątą część zbioru, nadto zaś osobno wynagrodzenie za przeniesienie plonu do spichrza.

Obecnie producent zmuszony jest już przez stosunki międzynarodowe do tego, iżby o jak najtańszego starać się robotnika. Przytem w miejsce kosztownej pracy ludzkiej weszła praca maszyn, obniżając płacę robotnika i zakres jego działania.

Niemniej jednak w okresie żniw jest zarobek dzienny w Allföldzie dość znaczny, wynosi 1 zł. 20 ct. do 1 zł. 34 ct; w zimie natomiast spadają płace poniżej połowy tej kwoty, ba, nawet braknie nieraz wszelkiej sposobności do zarobku. To też wieśniak allföldzki, jak długa zima, w regule nie trudni się niczem, poza załatwieniem własnych swych potrzeb; lasów w Allföld nie ma, przemysł domowy nie nęci miejscowej ludności, a o fabrycznej robocie nikt tu nawet słyszeć nie chce. Od końca listopada do końca marca, a więc przez długich cztery miesiące nie ma ludność allföldzka regularnego zajęcia i nie ma zarobku. Ów czas bezrobocia, nadto długie wieczory zimowe, schadzanie się po karczmach, na jarmarkach, u sąsiadów, dozwalają nowinkom socjalistycznym rozprzestrzeniać się coraz bardziej.

Wniesiono zaś je z zewnątrz na ów podatny grunt ludu ciągle niezadowolonego. Propaganda wyszła z Budapesztu; pierwszem ogniskiem socjalizmu w Węgrzech południowych stał się Arad, stąd zaś „nowa ewangelja" w piśmie i słowie propagowana, roztaczała coraz dalej swe kręgi, zwłaszcza od czasu setnej rocznicy wielkiej rewolucji francuskiej, od r. 1889, kiedy to z przerażającą istotnie szybkością ogarnęła najdalsze zakątki prowincjonalne Allföldu. W dzień 1. maja 1890 zetknęli się socjaliści z Oroshaza z socjalistycznymi przywódcami w Budapeszcie, co miało taki skutek, iż ci przywódcy nawiązali stałe stosunki z socjalistami allföldzkimi. Na „międzynarodowym kongresie socjalistów" w Brukseli w r. 1891 określono w sprawozdaniu z działalności propagandy socjalistycznej stan Allföldu, jak następuje: „W klasie robotników rolniczych znajdują się wielce obiecujące żywioły, które rozwiną się w potężny, decydujący czynnik w tej samej mierze, w jakiej kapitał rolniczy w postaci posiadłości ziemskiej koncentrować się będzie w coraz mniejszej liczbie rąk! Socjalistyczni wędrowni kaznodzieje socjalizmu i tajni ajenci, ruchliwe budapeszteńskie pisemko *Nepszava* (Głos ludu) dalej istna powódź broszur, pisemek ulotnych — a także książki Darwina, Büchnera i innych nie zawiodły oczekiwań." Owoce tej agitacji pokazały się bardzo rychło.

Z okazji zabronionego obchodu uroczystości d. 1. maja 1891 przyszło w Oroshaza do poważnych rozruchów, wywiązała się formalna bitwa pomiędzy robotnikami z jednej, a wojskiem i żandarmerją z drugiej strony. W kilka dni później wybuchły podobne zamieszki w Bekes Csaba, a d. 21. czerwca tegoż roku w Battonya. Wszędzie krew się polała. Wprawdzie spokój przywrócono siłą, ale zarzewie tlało dalej w popiele. Dla przestudjowania stosunków i przeprowadzenia możliwej ich sanacji, wysłał rząd na miejsce owych wypadków specjalną komisję. Zanim jednak można było cokolwiek istotnie zdziałać, stało się d. 22. kwietnia br. miasto Hod-Mezö-Vasarhely widownią poważnych niepokojów, które szybko ogarnęły inne także centra Allföldu. Śledztwo sądowe wykazało, że rozruchy z d. 22. kwietnia były przedwczesnym zwiastunem krwawej rzezi, projektowanej na d. 1. maja. Uczyniono przytem zdumiewające odkrycie, iż za skorym do najjaskrawszych gwałtów przywódcą stanęła, ślepo posłuszna mu, sfanatyzowana czerń w sile 30—40 tysięcy ludzi.

Nie brakło odtąd aresztowań, śledztw sądowych, zasądzeń, kar policyjnych, ani komisyj, ankiet, interpelacyj sejmowych, zapewnień ministerjalnych itd., równocześnie rzuciła się skwapliwie prasa do omawiania kwestji agrarnego socjalizmu. Ale z wielu mniej lub więcej udatnych planów i projektów nie wiele doczekało się spełnienia. Tymczasem zaś złe w Allföldzie nietylko nie przycichło, lecz owszem coraz groźniej występuje na jaw.

Obecnie socjaliści znowu Oroshaza obrali sobie za główną kwaterę. Z relacji pewnego życzliwego rządowi pisma dowiadujemy się, że socjalizm agrarny liczy tam co najmniej jakie 6.000 zwolenników, którzy z prawdziwym zapałem prawią niestworzone rzeczy o uprawnieniu i świętych celach socjalizmu. Obecnie dowodzą nimi trzej kierownicy, z których jeden jest tkaczem, drugi woźnicą, trzeci robotnikiem polnym. Ten tryumwirat pilnie obraduje i udziela ludowi nauk, których tłum słucha ślepo.

Pierwszem żądaniem omamionych przez socjalizm jest nie mniej nie więcej, jeno, by rząd wykupił wielkie latyfundja od posiadaczy, a wykupiwszy, rozparcelował je i albo rozdał, albo też za mierną opłatą odstąpił robotnikom.

Do roboty w sposób dotychczasowy nie ciągnie tych amatorów lekkiego chleba, zobowiązali się oni nawet wprost nie podejmować się pewnych robót, jak n. p. około wznoszenia wałów itp. Lenistwo odgrywa tu niemałą rolę; jedynie takie polepszenie doli wydaje się im pożądane, którego nie trzeba by okupić pracą.

„Obecnie — pisze pewien sprawozdawca — obojętnie jeszcze i spokojnie stoją ci socjalizmu wyznawcy na rynku i w podwórzu urzędu gminnego, tylko wyśmiewając właścicieli ziemskich, werbujących robotników. Żądają zapłaty bajecznej i to jeszcze z warunkiem takich ulg, które pracę uczyniłyby wprost iluzoryczną; wolą oni raczej wygrzewać się na słońcu i perorować przeciw „panom", niźli uczciwym zarobkiem podtrzymywać swą egzystencję. O przyszłość żaden z nich się nie troszczy; a jeśli nawet ten i ów, głodem przyparty do ściany, pójdzie na parę dni do roboty, to poczuwszy parę groszy w kieszeni, zaraz ją porzuca. Do czegoż ta metoda doprowadzi z chwilą nastania zimy?"

Niezadowolony, bezroboczy tłum przygotowuje się do niebezpiecznych planów i wcale ich nie tai. Ostatnie rozruchy podnieciły masę i byle iskierka gotowa znowu wywołać — groźniejszy nawet, niż poprzednio — wybuch. Tłum ufa swej sile, pewny, iż na pierwsze zaraz hasło staną wszyscy socjaliści allföldscy jak jeden mąż pod bojowym sztandarem. Nie przerażają ich ofiary pierwszych utarczek; nie odstraszają bagnety żandarmskie. Gdy pewnemu przewódcy zwrócono uwagę na uzbrojone wojsko i policję, odparł: „Rząd nas drażni bagnetami. Ale czyż nasza kosa gorsza od bagnetu?" Łatwo też pojąć, z jakim strachem patrzą spokojni mieszkańcy Oroshaza na wzrastające legjony głodnych, bezrobocznych tłumów. Obawy te są tem bardziej usprawiedliwione, iż, jak dotąd, władza dała się zawsze zaskoczyć rozruchom z nienacka. Może więc zajść sytuacja, gdy rozruchy przybiorą takie rozmiary, iż rząd nie będzie w stanie im sprostać.

Maz.

Z obozu staroczeskiego.

W ubiegłą niedzielę odbył się w lokalu resursy obywatelskiej w Pradze wiec partji staroczeskiej. W wiecu wzięło udział 268 osób, między niemi 147 mężów zaufania z prowincji. Obrady, które trwały od godziny 10. z rana do godziny pół do 2-ej po południu, miały przebieg tak ożywiony, że w końcu uchwalono w najbliższym czasie odbyć szereg dalszych zgromadzeń; najbliższe ma być zwołane w Kolinie. Z całych Czech nadeszło przeszło sto depesz i listów, zawierających manifestacje na rzecz wiecu. Przewodniczył obradom sędziwy dr. Rieger; jego zastępcą wybrano posła na sejm Klimesza. W imieniu kolegjum mężów zaufania składał poseł Sedlak sprawozdanie o biernem stanowisku partji staroczeskiej od roku 1891; referent uzasadniał trzyletnią nieczynność tem, że chciano Młodoczechom pozostawić wyłączną odpowiedzialność za kierunek czeskiej polityki. Teraz, kiedy partja młodoczeska już upada i kiedy, jak dowodzi wybór Raszyna, bierze nad nią górę ruch radykalniejszy, nadeszła właściwa chwila, w której także konserwatywne żywioły czeskiego ludu czynnie wystąpić powinny. Poseł Sedlak zaznaczył dalej w sprawozdaniu, że partja staroczeska nie może się już trzymać dawnych pun-

---

30)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

(Ciąg dalszy.)

— Nie ma chwili czasu do stracenia, chodźmy, chodźmy prędko! — wołała Katarzyna i schwyciła za rękę dziecko, drżące z przestrachu.

Nagle Herminja powstała, ukłoniła się pięknie i rzekła:

— Dzień dobry pani! wszak wiesz, że idę za mąż. Przyjdziesz pani na me wesele, nieprawdaż? Zobaczysz mą piękną suknię.

— Oszalała! O, nieszczęśliwa kobieta! — szepnęła Katarzyna — ale teraz nie czas na czułości. Dalej, w drogę! — zawołała, nadając umyślnie głosowi swemu dźwięk surowy i ostry.

Szalona poruszała się z okiem nieruchomem, z rękoma zwieszonemi, jak automat. Katarzyna, ciągnąc małą Alicję, biegła, ale obejrzała się, czy Herminja idzie za nią. Ta szła wyprostowana i poważna. Przechodząc około pokoju, w którym leżał Beaurepaire, Herminja wyciągnęła rękę i krzyknęła przeraźliwie:

— To tam... tam człowiek... z pistoletem w ręku.. och, on mię także zabije.

I padła nieprzytomna na posadzkę. Katarzyna nie była w stanie jej podnieść, trzeba się było spieszyć. Zbiegła ze schodów, niosąc Alicję, i wypadła na ulicę. Dziecko wyratowała. Ale już żołnierze nadbiegli na blask pożaru, który przypisywali pociskom pruskim i wzięli się do ratunku. Oddała im dziecko i poznawszy żołnierzy z oddziału Lefebvra, prosiła ich, by wdarli się do domu i wyratowali żyjącą Herminję i trupa komendanta. Trzech czy czterech ludzi rzuciło się do środka i w kilka chwil wynieśli ciało Beaurepaire'a, a dwóch z nich trzymało szaloną, która krzyczała:

— Pozwólcie mi iść, muszę się ubrać. Czyż nie wiecie, że idę za mąż? Widzicie kościół oświetlony, ach, jak pięknie!

I wskazywała ręką obecnym blask pożaru, oblewający poczerniałe mury.

Nazajutrz Verdun się poddało.

XV.

Nad brzegiem nicości.

Podczas, gdy się te wypadki rozgrywały, gdy na wschodzie Dumourier i Kellermann powstrzymywali najazd pod Valmy i ocalali Francję i rzeczpospolitę, zmuszając Austrjaków i Prusaków do rzucenia się na Belgję cóż robił Bonaparte? Znajdował on się w ciężkich kłopotach z całą swą rodziną, która schroniła się do Marsylji, pozbawiona wszelkich środków do życia. Po licznych wędrówkach z mieszkania do mieszkania w dzielnicach ubogich, wypędzani bez miłosierdzia przez twardych gospodarzy, pani Letycja Bonaparte, dusza męska, serce energiczne, znalazła nakoniec lokal dość przyzwoity na przedmieściu Rzymskiem. Właściciel był bogatym kupcem mydła, nazwiskiem Clary, i zaraz z początku okazał wiele współczucia wygnańcom. Życie rodziny było ciężkie, ale pełne godności. O świcie pani Bonaparte zajmowała się gospodarstwem, zamiatała, prała, przygotowywała skromne śniadanie, poczem rozdawała między córki zajęcia. Starsza szła po zakupno prowizji, druga naprawiała bieliznę i suknie, najmłodsza tylko mogła się oddawać muzyce.

W ciągu dnia matka i dwie starsze córki szyły, a dochód z tego źródła zapewniał im biedne utrzymanie. Syn Józef otrzymał urząd komisarza w administracji intendentury wojennej, ale pensja ledwie mu wystarczała. Prócz tego, rodzina, z tytułu, że była ofiarą poświęcenia się swego dla Francji, otrzymywała od municypalności racje chleba.

Bonaparte, pozbawiony żołdu, nie był w stanie dopomagać rodzinie. Wobec nieuniknionej nędzy stracił odwagę i myślał o samobójstwie. Pewnego dnia, mając zaledwie jeden sous w kieszeni udał się na skałę, wznoszącą się nad morzem. Tu pogrążył się w głęboką zadumę. Zielona i migotliwa woda pociągała go ku sobie. Nie pożyteczny dla kraju, rozbrojony, czując swój genjusz skrępowany niemożebnością, nie mając już wiary w siebie, nie widząc na ponurem niebie tej gwiazdy, która go dotąd prowadziła, dręczony tem, że żyje kosztem matki, patrzył na morze, liżące łagodnie pierś skały. Rzucając się z tej wysokości, rozbije sobie z pewnością czaszkę. Umarły, uwolni rodzinę od gęby niepożytecznej i zostawi im całą porcję chleba, dawaną przez miłosierdzie publiczne.

Tak siedział, oddany na łup najposępniejszych myśli, wahając się, wyrzucając sobie tchórzostwo wobec śmierci i starając się wbić sobie w głowę przekonanie, że nie ma się czego spodziewać na ziemi. Minęło kilka godzin, a on patrzył ciągle błędnym wzrokiem w twarz rozwijającej się przed nim nicości. Z tych myśli rozpaczliwych wydobył go dopiero widok łodzi, która skądś z oddali dążyła ku brzegowi.

— Trzeba to raz skończyć! — zawołał.

Już obliczał w głowie odległość i natężenie, jakiego potrzebował, by rzucić się ze skały w morze, gdy usłyszał kogoś, wymawiającego jego imię. Jakiś człowiek, ubrany jak rybak, zbliżał się do niego z otwartemi ramionami. Zdziwiony tem i zgniewany, że mu przeszkodzono, miał już zejść prędko ze skały i wyszukać sobie inne miejsce, gdy rybak zawołał:

— Czy to ty, Napoleonie? Co tu robisz u licha? Cóż to, nie poznajesz mnie? Demazis, twój dawny kolega z pułku De la Fare. Czyś już zapomniał naszych wieczorów w Valence?

Bonaparte w rzeczy samej poznał swego dawnego towarzysza i uściskali się. Desmazis opowiedział, że wyemigrował zaraz z początku rewolucji i mieszkał we Włoszech, w pobliżu Sawonny, na brzegu morskim. Dowiedziawszy się, że staruszka matka jego, mieszkająca w Marsylji, zachorowała ciężko, wyekwipował na swój koszt, bo był bardzo bogaty, łódź i w przebraniu rybackiem przypłynął tutaj, nie zwracając na siebie niczyjej uwagi. Ponieważ matka jego ma się lepiej, więc chce już odpłynąć i kazał swemu majtkowi, by czekał nań przy brzegu, zdala od portu.

— Ale ty co tu robisz, w tem samotnem miejscu? — zapytał się Napoleona.

Ten wyszeptał kilka zwykłych wymówek i przestał mówić, zapadł w ponure osłupienie i znów wlepił oko w zieloną przestrzeń wody morskiej, rozbijającej się na tysiące kropel o skałę czarną.

— No, cóż to takiego? — pytał niespokojnie Desmazis. Nie słuchasz mię... nie cieszy cię więc mój widok? Cóż masz za zmartwienie? czy ci co grozi? Opowiedz mi. Wyglądasz doprawdy tak, jakbyś sobie chciał życie odebrać!

Bonapartego ujął ton współczucia kolegi, więc opowiedział mu swe położenie i przyznał się, że istotnie chciał sobie życie odebrać.

— Jakto, więc o to tylko idzie? — zawołał Desmazis. A zatem przybywam w porę. Masz! — dodał, odpinając trzos — jest tu dziesięć tysięcy franków w złocie; w tej chwili nie potrzebuję ich wcale. Oddasz mi, kiedy będziesz mógł. Bierz i pomóż swej rodzinie.

I wepchnął w rękę zdumionemu Bonapartemu trzos, i jak gdyby chciał uniknąć podziękowań, a może dla zapobieżenia odmowie, opuścił nagle przyjaciela.

— Do widzenia! — zawołał — moja łódź przybija, majtkowie czekają. Życzę ci powodzenia, Napoleonie.

I drapiąc się szybko po ścieżkach, szlachetny Desmazis dobiegł do swej łodzi, kazał rozwinąć żagle i odpłynął. Bonaparte oszołomiony zupełnie, pozwolił odjechać swemu zbawcy, nie rzekłszy doń ani słowa, i jak oczarowany patrzył na to złoto, z nieba niejako spadłe. Ale oprzytomniawszy nagle, pobiegł do miasta, wpadł jak burza do biednego pokoju, w którym pani Bonaparte szyła ze swemi córkami. Tu rozsypał jak ziarna pszenicy sztuki złota na stole, krzycząc:

— Matko, jesteśmy bogaci! Siostry, możecie teraz jeść codzień i sprawić sobie każda nową suknię. To prawdziwy uśmiech losu!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ktacyj ugodowych i że muszą być rozpoczęte na nowo rokowania, jeżeli ma być utorowana droga do porozumienia obu narodowości w Czechach. Po referacie Sedlaka zabrał głos dr. Rieger i w dłuższej, oklaskami przyjętej mowie, omawiał dzisiejszą polityczną sytuację, którą określił jako bardzo niepomyślną dla czeskiego ludu. Dr. Rieger zwrócił się zwłaszcza bardzo silnie przeciw ko powszechnemu prawu wyborczemu. W dalszym ciągu zgromadzenia przyjęto jednomyślnie rezolucję, w której zaznaczono czynne wystąpienie Staroczechów na widownię polityczną, potępiono powszechne prawo wyborcze i całą młodoczeską politykę (zaś oświadczono się za reformą wyborczą w duchu przywrócenia sejmom prawa obsyłania rady państwa. — Bezpośrednio po uchwaleniu rezolucji skonstatował dr. Rieger, że wszystkie czeskie powiaty Czech reprezentowane są na wiecu przez mężów zaufania. — W dyskusji nad rezolucją wzięło udział kilku mowców, między innymi dr. Bastyr i poseł Tonner, którzy oświadczyli, że i młodsze pokolenie trzyma się wiernie staroczeskiego programu. W końcu na poufnych obradach wiecu postanowiono zorganizować partję staroczeską na nowej podstawie i poczynić przygotowania do przyszłorocznych wyborów sejmowych. Wieczorem kolegjum mężów zaufania odbyło odrębne posiedzenie, na którem szczegółowo omawiano przygotowawcze kroki do reorganizacji stronnictwa.

Z prowincji

Kołomyja 18. listopada. (*Wspomnienie pośmiertne*). Przed tygodniem pochowaliśmy tutaj przedwcześnie zgasłego męża, którego żywot cały zasługuje na to, ażeby pamięć jego choć przez to krótkie wspomnienie uczczoną została. — Poprzedniej mianowicie niedzieli odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w przystępie chwilowego rozstrojenia nerwowego tutejszy notarjusz Antoni Praschil, mąż niepospolitych zalet umysłu, prawdziwa chluba swojego zawodu. Krótki — bo niespełna czteroletni był jego pobyt tutaj między nami, a mimo to pozostawił on po sobie niezatartą pamięć i powszechny żal, czego wymownym dowodem był obrzęd pogrzebowy, któremu towarzyszyła niezliczona, bo na tysiące licząca rzesza ze wszystkich warstw społecznych.

W roku 1863, jako młodzieniec, brał on czynny udział w powstaniu narodowem i walczył pod Tarnogrodem i Radziwiłłowem. W drugiej z tych potyczek, ciężko ranny, omal, że nie postradał nóg, których amputacja mu groziła. Po ujściu prawie cudem kalectwa i po ukończeniu powstania, powrócił do pracy zawodowej. W r. 1871 mianowany notarjuszem w Lubaczowie, gdzie przebył lat 20 swego życia i skąd obdarzony w dowód położonych zasług obywatelstwem honorowem, przed czterema laty przeniesiony został na posadę notarjusza do Kołomyi. — Tutaj, pomimo stosunkowo niedługiego pobytu, swoją prawością, żelazną w pracy wytrwałością, niezwykłemi fachowemi wiadomościami i nadzwyczajnym taktem zjednał sobie powszechną wziętość i szacunek, a wyrazem tego ogólnego uznania było jednomyślne powołanie go na godność prezesa naszego miasta. Niezbadane wyroki Opatrzności stanęły wszelako w poprzek zamiarom ludzkim, gdyż nazajutrz po wyborze swoim na burmistrza, w przystępie chwilowego obłędu przeciął nić żywota swego, a reprezentacja miejska zamiast asystować przy jego zaprzysiężeniu, które wyznaczonem było na wtorek, 13. bm., wzięła w tym samym dniu udział w jego pogrzebie. Niech mu lekką będzie ta ojczysta ziemia, którą mocno miłował i za którą krew swoją przelewał.

Rzeszów 18. listopada. (*Wieczorek Mickiewiczowski. — Przedstawienie amatorskie na ubrania zimowe dla biednych dzieci*.) Dnia 2. grudnia ma się odbyć w sali „Sokoła" wieczorek Mickiewiczowski. Kasyno polskie, wspólnie z kółkiem muzycznem, krząta się około programu i o ile nam wiadomo, będzie to rzeczywiście biesiada muzyczna. Od czasu nowych rządów kasynowych, a raczej wyboru nowego prezesa w osobie dra Zagórskiego, kasyno nasze przedtem tak spiące, obecnie często daje znaki żywotności. Swietnie się udają tygodniowe rauty, a koroną tego roku będzie zapowiedziany w „Sokole" wieczorek na św. Katarzynę.

Dochodzą nas wieści, że tutejsze Kółko dramatyczne przy „Sokole", opiera się odstąpieniu sali na wieczorek Mickiewiczowski na 2. grudnia, chcąc tam natomiast urządzić przedstawienie amatorskie. Jeżeli tak jest, to dziwić należałoby się wydziałowi „Sokoła", że w sprawie tej nie rozstrzyga, gdyż trudno przypuścić, ażeby nie uznawał ważności wieczorków Mickiewiczowskich.

Dnia 8. grudnia odbędzie się przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony na zakupno ciepłej odzieży dla najbiedniejszych dziatek. Już w roku zeszłym w grudniu odbyło się na ten sam cel przedstawienie, a z dochodu uzyskanego, ubrało się kompletnie dwadzieścia dzieciąt. — Cel to piękny i niezawodnie i tym razem pospieszy gromadnie publiczność, ażeby przyczynić się datkiem, a sobie uprzyjemnić wieczór. O ile mi wiadomo, wybrano na to przedstawienie znaną we Lwowie, a bardzo dobrą krotochwilę „Niewierny Tomasz" Laufsa. — Niespodzianką nadto ma być na zakończenie obraz z żywych osób, dzieci, ułożony przez komisję, wybraną z łona komitetu. Inicjatywa, jak w roku zeszłym, wyszła od p. Arongowej, a komitet złożony ze znanych w mieście osobistości, daje rękojmię, że dochód będzie ładny, zaś wykonanie z zupełnie prawie nowemi, a dotychczas u nas nieznanemi siłami amatorskiemi stanowić będzie atrakcję — nie pozostawiającą nic do życzenia. O rezultacie nie omieszkam donieść.

Uroczystość wręczenia upominku p. Augustowi Gorayskiemu.

Jasło 15. listopada.

Niezwykle wspaniałą owację urządzili w dzisiejszym dniu przedsiębiorcy i pracownicy w galicyjskim przemyśle naftowym, swemu długoletniemu prezesowi Augustowi Korczak Gorayskiemu.

Lat temu czternaście minęło, gdy p. Gorayski objął przewodnictwo w przemyśle naftowym, jako prezes krajowego Towarzystwa naftowego. Były to ciężkie czasy. Zabójcza konkurencja zagraniczna, uciążliwe ustawy fiskalne przygniatały przemysł, a system wydobywania i przerabiania nafty, nie dozwalał mu racjonalnie się rozwijać. Żywotność naszego, naówczas bardzo zagrożonego przemysłu naftowego, była wystawioną na największe próby, na jakie którykolwiek przemysł może być narażony. Że z tych prób wyszliśmy zwycięsko, że przemysł ten w obecnej chwili potężniej niż kiedykolwiek się rozwija, to w niemałym stopniu zawdzięczamy temu, że na czele mieliśmy jednego z pierwszych obywateli kraju, cieszącego się zaufaniem ludzi poważnych i wpływowych.

W ciężkich przejściach przemysłu naftowego wszystkie te sprężyny działania były poruszone na jego korzyść. Za poparciem Sejmu, Koła polskiego i władz rządowych przetrwaliśmy kryzys. Równocześnie nasz prezes, sam rolnik, wziął inicjatywę do wprowadzenia nowych systemów wiertniczych, we własnem przedsiębiorstwie dał przykład wzorowej administracji i udowodnił, że przemysł naftowy nie jest tą loterją i niepewną spekulacją, jak to niewtajemniczeni przypuszczali, ale zdrowym przemysłem, opartym na znajomości rzeczy umiejętności technicznej i przezorności kupieckiej.

Pracy w ten sposób pokierowanej zawdzięczamy, że przemysł naftowy dostąpił ogólnego uznania, jako jeden z głównych czynników bogactwa krajowego i jako zarodek dalszych postępów kraju na polu przemysłowem, pracy tej należało też złożyć hołd i dać wyraz uznania, a pamięć o tem utrwalić upominkiem, który byłby pamiątką i miłem wspomnieniem, dokonanego za jego prezesostwa odrodzenia i olbrzymiego wzrostu przemysłu naftowego.

W pięknie udekorowanej sali rady powiatowej zasiadło tedy dzisiaj około 90 osób do wspólnej biesiady. Byli między niemi zaproszeni do wzięcia udziału w bankiecie ks. Adam Sapieha, prezes Z. Dembowski, radca i dyrektor kolei państwowych Kolosvary, radca Biedermann z Wiednia, prezesi rad powiatowych Kotarski i Miłkowski, poseł R. Palch, prezydent sądu obwodowego Podwin, starostowie Czeżowski, Pawlikowski i Gabryszewski, reprezentanci władzy górniczej Gerżabek i Harajewicz, Biechoński z Gorlic, Metzger burmistrz miasta Jasła, naczelnik stacji w Jaśle Haimann i w. i.

Pierwszy przemówił p. Stanisław Szczepanowski, który zwracając się do jubilata, zapewnił go, iż gdyby wszyscy ci, którzy razem z nami czują i z uczuciami swemi dla wieloletniego prezesa tak czynnego Towarzystwa naftowego się łączą, tu mogli być obecni, to i dziesięć razy większy gmach pomieścić by ich nie mógł.

Pan Mac-Garvey wzniósł toast imieniem obcokrajowców, którzy ten kraj pokochali, gdyż znaleźli tu tak zacnych ludzi i przychylność Polaków, a wzorem tych ludzi to czcigodny jubilat.

„Jako Kanadyjczyk" — rzekł Mac-Garvey — „nie znający dokładnie mowy waszej ubolewam, iż muszę przemawiać po niemiecku, lecz niech tych kilka słów przekonają jubilata, iż myśli moje i tych, w których imieniu przemawiam wyrażają tobie, jubilacie, ogólny szacunek i wdzięczność.

Karpaty mogą zaopatrzyć całą Europę naftą, a dziś jesteśmy już na tej drodze. Dwie główne epoki w historji przemysłu naftowego należy odróżnić: pierwsza, to odkrycie nafty, to zasługa genjuszu i ideału prawości ś. p. Ignacego Łukasiewicza; druga, to szybki wzrost przemysłu w kierunku racjonalnym i postępowym, to Twoja epoka zacny mężu. Że Galicja produkuje dziś surowca za pięćkroćstotysięcy złotych reńskich miesięcznie, to owoc Twych zabiegów, to owoc Twych dobrych chęci i skutecznej pracy. Dajemy Ci upominek ze srebra na znak, że Ty cały, jak Anglja mówi: ‚czysty jesteś jak srebro,' czysty w obliczu sumienia, Boga, rodziny i kraju. Nasz prezes Gorayski niech żyje!'

Nastąpiło odczytanie licznych telegramów i listów gratulacyjnych od pp. Bilińskiego, Stanisława Gniewosza, dyrektorów Deymy i Wierzbickiego, prezesa Bohdana imieniem rady nadzorczej banku krajowego, dr. Domaszewskiego, lorda Parkinsona z Londynu, Laporte'a z Brukseli, Bergheima i Hubera z Wiednia i wielu innych.

Pan August Gorayski rozrzewniony dziękował za wyrazy uznania, „na które chciałby w przyszłości zasłużyć," a piękne swe przemówienie zakończył następującemi słowy:

„Dziwnem zrządzeniem losu pada moja ćwierćwiekowa uroczystość familijna właśnie w tym roku, kiedy praca całego kraju przedstawiła się na wystawie krajowej we Lwowie. Dzieło to miłość kraju zrodziła, która stanęła po nad odcieniami partyj i połączyła wszystkich. Na czele tego dzieła stanął mąż, który dziś dzierży sztandar uczuć narodowych kraju, który mimo tysiącznych przeciwności, ciężkich chwil i przejść nie przestał miłować całem sercem tego kraju, którego cały żywot—to jedno pasmo miłości i poświęceń dla swej ukochanej Ojczyzny. Znacie panowie tego bohatera. Jego zdrowie wychylam z całego serca: książę Sapieha niech żyje!"

W odpowiedzi przemówił ks. Adam Sapieha jak następnie:

„Kochałem i kocham bardzo ten kraj, lecz cóż pojedynczy człowiek mógłby zdziałać, gdyby się nie znalazł pośród ludzi, którzy sercem myśl odczują i tę ciepłą dłoń, co swym serdecznym uściskiem mówią: idziesz, to i ja z tobą idę. Taką dłoń znam nie od dzisiaj, w niejednej ciężkiej okazji wypróbowaną, zawsze do poświęceń gotową, a tym jest przezacny jubilat p. Gorayski — Z takimi się sprzęgajcie, panowie, a daleko dojdziecie; tam zawsze serce jest ciepłe, dobro kraju kochające nad wszystko, z nim szedłem ręka w rękę w dwuletniej pracy około wystawy i kto wie, czy mu w zasługach dorównałem. Tobie też, kochany przyjacielu, wyrażam za to publicznie: Bóg zapłać. Przyjechałem panowie pomiędzy was obcy, można powiedzieć intruz, jednak gdybyście byli o wiele więcej oddaleni od Lwowa, byłbym przybył, wy bowiem ludzie skutecznej pracy, tworzyciele nowej arterji dobrobytu i postępu, wspieracie tem samem ideje wyższe, spełniacie obowiązek wobec swej ukochanej ojczyzny. Tak miło jest spotkać zdrowe, polskie twarze pracujące zwarcie dla dobra ojczyzny, nie widzę w was procentów naftowych, wy wyżej stoicie, a żaden przemysł wam nie dorówna, żadna inna gałąź was nie zaćmi, wam przyświeca wyższa idea, wy budujecie swą pracą silne podstawy bytu ojczyzny. Każdy uczciwy człowiek was kochać musi, w wasze ręce też i na wszystkich przyszłych co tak dla dei sztucznie pracują wychylam ten kielich".

Mową swoją zelektryzował ks. Sapieha wszystkich zebranych — oklaskom nie było końca.

Dyrektor rafinerji nafty w Lipnikach pan Iwo Pieniążek podniósłszy ważność popierania przemysłu naftowego przez władze rządowe, autonomiczne i kolejowe pił ich zdrowie w ręce p. radcy Kolosvarego.

P. Adam Skrzyński wniósł zdrowie prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Z. Dembowskiego, a obecny na bankiecie pan Metzger, burmistrz miasta Jasła, przywitał imieniem miasta dostojnych gości i wniósł toast na pomyślność ich w ręce p. Biedermana, prezesa związku austrjackich i węgierskich rafineryj nafty we Wiedniu.

P. Szczepanowski w krótkich, lecz pełnych werwy słowach, podniósł zasługi pana Mac-Garvey'a i imieniem Towarzystwa naftowego, wniósł jego zdrowie.

Pp. Gorayski, MacGarvey i Biedermann podnosili zasługi sekretarza Towarzystwa naftowego dra Stanisława Olszewskiego, który od lat czternastu sercem i myślą pomaga prezesowi Towarzystwa naftowego w pracy, nieszczędzi sił i zdrowia dla podniesienia przemysłu i złączenia wszystkich przemysłowców naftowych w jedną silną całość.

Szereg toastów zakończył pan Wojciech Biechoński staropolskiem „Kochajmy się".

Około 7. wieczorem zaczęto się rozchodzić, a gdy pan Gorayski z ks. Sapiehą wyszli ze sali rady powiatowej, gdzie się bankiet odbywał, zgotowała im straż ogniowa tutejsza miłą niespodziankę — oto oświecono ulicę Kościuszki ogniem bengalskim i wznoszono okrzyki na cześć dostojnego gościa księcia Sapiehy i prezesa Gorayskiego

Obaj panowie, żegnani serdecznie przez zgromadzonych opuścili nasze miasto, a echa Karpat niosły im jeszcze długo życzenia: „Szczęść Boże" do nowej i długiej pracy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 22. listopada.

O godz. 11. przedpoł. w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne w pierwszą rocznicę rzezi w Krożach.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

Wieczor z tańcami „Klubu szermierzy" w Kasynie miejskiem.

Teatr hr. Skarbka: „Panna mężatka", komedja w 3 aktach J. Korzeniowskiego. Ośmnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Stanisław Koźmian bawił onegdaj we Lwowie, a wczoraj udał się do Szaros-Patak do ks. Windisch-Graetzów na polowanie.

Nekrologja. Artysta-malarz, Jan Konopacki, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł d. 18. bm. w Łowiczu.

Kalendarz. Czwartek (22.): Cecylji p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 2. zachód o godzinie 4. minut 9.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziwne! Podany przez nas przed paru dniami autentyczny tekst okólnika jener. dyrekcji kolei państwowej we Wiedniu o żałobie po carze i następne uwagi nasze, wywołały z piersi *Gazety Nar.* okrzyk zdziwienia. Ale nie w tym kierunku, że jener dyrekcja widocznie na własną rękę i wbrew potrzebie taką manifestację *in gratiam* Aleksandra III. sobie uchwaliła, broń Boże! To *Gazeta Nar.* uważa snać jako objaw, zupełnie naturalny. Lecz wyraża ona zdziwienie — że nie powiemy: oburzenie na nas z tego powodu, iż my okólnik rzeczony do wiadomości naszego ogółu podaliśmy. Moglibyśmy teraz z naszej strony wyrazić co najmniej... zdziwienie na widok tego rodzaju stanowiska *Gaz. Nar.* w tej d[illegible]ść drażliwej kwestji, wszelakoż — nie uczynimy tego! Chcemy bowiem wierzyć, że ona sama pragnęłaby zapewne, aby tę jej notatkę uważać dziś za niebyłą.

Odznaczenie. Dyrekcja wystawy w uznaniu zasług położonych około uświetnienia wystawy, przyznała złote medale: p. Władysławowi Niemekszy, inżynierowi mechanikowi we Lwowie za instalację hali maszyn i wzorowe utrzymywanie w ruchu maszyn przez cały czas trwania wystawy i p. Jandaurkowi, inżynierowi firmy Fr. Kriżik w Pradze za plan i przeprowadzenie oświetlenia elektrycznego i za wzorowe utrzymywanie w ruchu fontany świetlnej.

Rada m. Wieliczki uchwaliła jednogłośnie nadać obywatelstwo honorowe ks. Adamowi Sapieże.

Komentarz do komentarza. Jedno z pism miejscowych, opisując otwarcie kolei ze Stanisławowa do Woronienki, podniosło z pewnego rodzaju przekąsem, że jedynie Wydział krajowy nie przysłał na otwarcie tej kolei swego reprezentanta. Zapewne były jakieś uzasadnione powody tej nieobecności — podnosi to pismo — ale ponieważ ich nie znano, więc pozwalano sobie na rozmaite komentarze. Jak się dowiadujemy, powody nieobecności Wydziału krajowego były rzeczywiście uzasadnione, gdyż, jak to z przykrością stwierdzić musimy, Wydziału krajowego na tę uroczystość nie zaproszono. Wszystkie zatem komentarze mogą tylko trafiać jeneralny zarząd kolei państwowych, który widocznie zapomniał o wysłaniu zaproszenia do Wydziału kraj.

(*m.*) **Dobrana trójka.** Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanęli jako oskarżeni o zbrodnię kradzieży, lub o uczestnictwo w zbrodni kradzieży — Karol Florkiewicz, liczący lat 28, bez zajęcia, niejednokrotnie już karany; Jan Zenon Płonka, operator nagniotków, liczący lat 39, również obznajomiony doskonale z rozmaitemi paragrafami kodeksu karnego i Aleksander Wąsikiewicz z Krakowa, liczący lat 22, telegrafista kolejowy. Dobrana ta trójka pracowała w ten sposób, że Florkiewicz jako najsprytniejszy kradł rozmaite przedmioty, a przeważnie kosztowności, a Płonka i Wąsikiewicz zajmowali się sprzedażą tych łupów. Florkiewicz popełniał liczne kradzieże nietylko we Lwowie, ale także w Krakowie, a sprzedaż skradzionych przedmiotów odbywała się przeważnie w Rzeszowie, dokąd od czasu do czasu przyjeżdżał operator nagniotków, a stale tam mieszkał Wąsikiewicz.

Złodziejski interes szedł długi czas bardzo dobrze, a najlepszym dowodem, że wszyscy trzej spólnicy wystąpili przed sądem w eleganckich ubraniach; Płonka ubrany jest w futro piżmakowe z barankowym kołnierzem. Na stole zaś trybunału spoczywa kilkanaście złotych pierścieni, zegarki, bransolety, łańcuszki itd., które policji udało się od handlarzy odebrać. Nadto sprawdzono, że Florkiewicz bawiąc w Rzeszowie, utrzymywał stosunek miłosny z niejaką Florą, panną od „damenkapeli." Ostatecznie Florkiewicza aresztowano w Rzeszowie, a niedługo później i Płonkę. Obu uwięziono, zaś Wąsikiewicza pozostawiono na wolnej stopie.

Rozprawa potrwa trzy lub cztery dni, gdyż powołano kilkudziesięciu świadków. Florkiewicza broni dr. Paneth, Płonkę i Wąsikiewicza dr. Sołowij. Rozprawę prowadzi radca p. Heyderer, oskarżenie wnosi p. Stebelski.

Na placu Bernardyńskim ustawiono dwa bardzo ładne kioski konstrukcji żelaznej, przeznaczone na sprzedaż owoców. Jest więc nadzieja, że nareszcie z najpiękniejszych placów i ulic naszego miasta znikną brudne stragany, które w kupującej publiczności tylko wstręt, a nie apetyt wzbudzić mogą. Jeżeli zaś urząd budowniczy zdecydował się zaprowadzić takie kioski, to należy jak najprędzej z placu Bernardyńskiego usunąć drewniane budy i stoły, nakryte płachtami. W obec tego, że teatr nowy stanowczo już nie stanie na placu Bernardyńskim, więc można także przystąpić do uporządkowania tego miejsca.

Z komitetu towarzystw katolickich i zakładów dobroczynnych otrzymujemy następujący komunikat: W piątek dnia 16. listopada 1894 roku odbyło się posiedzenie komitetu towarzystw katolickich i zakładów dobroczynnych, który przeprowadził myśl poruszoną przez „Czytelnię katolicką", aby zastąpić bogate ubieranie grobów w dzień zaduszny jałmużną dla ubogich. Rezultat był ze wszech miar pomyślny, bo nietylko zdaniem wszystkich zbytek był tego roku na cmentarzu w tym dniu znacznie mniejszy, ale nadto komitet zebrał kwotę 908 zł. 79 ct. na cele dobroczynne. Wydatki w pierwszym roku dość znaczne, jak krzyże, lampki i druki wynosiły 368 zł. 45 ct., zawsze jednak zostało 540 zł. 34 ct. do rozdzielenia między towarzystwa i zakłady dobroczynne. Rozdziału tego dokonano w ten sposób, że najprzód oddano każdemu stowarzyszeniu lub zakładowi to, co ofiarodawcy sami przeznaczyli odejmując jednak od każdego datku wartość krzyża (krzyże robiono w schronisku Brata Alberta) z lampkami (w kwocie 80 ct.), jeżeli rewers będący w ręku komitetu dowodził, że krzyż był rzeczywiście wzięty. Ogólna suma tych datków z oznaczonym celem wynosiła 470 zł., zostało więc jeszcze 70 zł. 34 ct., złożonych bez oznaczonego celu do rozdzielenia między te stowarzyszenia i zakłady dobroczynne, które w całej akcji brały udział, a tych było dziesięć. Komitet uchwalił, ażeby każdemu z tych dziesięciu stowarzyszeń i zakładów przyznać część równą (7 zł. 3 ct.) i w ten sposób rozdział ogólnej sumy czystego dochodu wypadł, jak następuje: Towarzystwo św. Wincentego a Paulo 116 zł. 33 ct., Przytulisko św. Józefa 115 zł. 63 ct., Schronisko Brata Alberta 94 zł. 93 ct., Zakład nieuleczalnych św. Józefa 43 zł. 23 ct., Towarzystwo św. Salomei 34 zł. 73 ct., Towarzystwo św. Józefa z Arymatei 26 zł. 83 ct., Dom pracy pod godłem Opatrzność 22 zł. 83 ct., Zakład dla niemowląt i podrzutków imienia Dzieciątka Jezus 16 zł. 83 ct., Arcybractwo Królowej Korony Polskiej 11 zł. 68 ct., Zakład św. Kazimierza 8 zł. 23 ct., Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży 29 zł., Konferencja Najświętszej Panny Marji (Towarzystwo św. Wincentego à Paulo) 8 zł. 50 ct., Towarzystwo imienia Kościuszki 1 zł. 20 ct. Komitet zebrany uchwalił za te wszystkie dusze, na których intencję składano jałmużnę, odprawić nabożeństwo żałobne. Czas i miejsce tego nabożeństwa będą ogłoszone plakatami. W ten sposób chciał komitet okazać swą wdzięczność tym wszystkim, którzy szli za popędem swego miłosiernego serca i uczynili zadość prośbom jego. Komitet spodziewa się, że na rok przyszły równego, a nawet większego doznа poparcia, a w każdym razie — gdy jest już w posiadaniu 300 krzyżów i znacznego zapasu lampek — wydatki jego będą znacznie mniejsze, a stąd i korzyść dla ubogich większa. Raz jeszcze Bóg zapłać wszystkim.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione grecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Pasiecznej księdzu Emiljanowi Androchowiczowi, grecko-katolickiemu proboszczowi w Biłkowie.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 6. min. 30 rano wezwano pogotowie stacji ratunkowej telefonicznie z rogatki Janowskiej do zaczadzonych od wtorku wieczorem. Pierwszej pomocy udzielił nieszczęśliwym Adolf Kütner, komendant żandarmerji, pracując prawie trzy godziny dla wywołania oddechania. Po półtoragodzinnych usiłowaniach stan chorych polepszył się znacznie. Poleciwszy ich opiece domowych, odjechało pogotowie z powrotem.

Nowo mianowany książę-biskup krakowski, ks. Jan z Kozielska kniaź Puzyna, urodził się d. 13. listopada 1842 roku, w majątku rodzinnym w Gwoździcu na Pokuciu, z ojca Romana Puzyny, majora wojsk polskich Księstwa Warszawskiego, i Hortenzji z Dwernickich, córki jenerała. Nauki kończył we Lwowie, gdzie otrzymał w roku 1868 stopień doktora praw. Wstąpiwszy do prokuratorji skarbu, pracował następnie przez lat kilka w krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie. W roku 1876 wstąpił do seminarjum duchownego w Przemyślu i otrzymał w dniu 8. grudnia 1878 roku święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Hirschlera. Jako wikarjusz został przydzielony do parafji w Przeworsku. Otrzymawszy w roku 1880 kanonję Drohojowskich w Przemyślu, został zarazem wicerektorem tamtejszego seminarjum. Biskupem-sufraganem we Lwowie został zamianowany ks. Puzyna w roku 1886, a równocześnie objął, jako rektor, zarząd lwowskiego seminarjum.

Komitet pomnika Kościuszki w Rzeszowie rozpoczął urzędowanie wystosowaniem prośby do namiestnictwa o pozwolenie zbierania składek na ten cel, oraz odniesiem się do tutejszych instytucyj finansowych, zarządów gmin okolicznych, rad powiatowych i obywatelstwa okolicznego o datki na pomnik. Równie postanowił komitet prosić rzeźbiarzy polskich o nadsyłanie szkiców na pomnik, którego koszta wynosić mają 1500 zł. Ma być wykonany z kamienia. Najlepszy szkic będzie wzięty za wzór do budowy pomnika.

Na wystawie antwerpskiej otrzymali Polacy następujące nagrody: Medale złote przyznane zostały: p. Cybulskiemu za tablice do poglądowej nauki historji; panu Granzowowi za cegłę i rury drenowe; p. Janaszowi za okazy żyta, pszenicy i owsa; hr. Tyszkiewiczowi za nasienie buraczane. Medale srebrne przyznane zostały: p. Wysockiemu za obuwie; p. Pulsowi za wyroby perfumeryjne; p. Wróblewskiemu za pierniki i czekoladę; dominium Wola Krysztoporska za nalewki, likiery i koniak. Medale bronzowe przyznano pp.: Chmielewskiemu za fotografie, Szpanowskiemu za meloharmonje, Bernsteinowi za wyroby bursztynowe, Granzowowi za wyroby ceramiczne, Natansonowi za guziki. Dyplomy honorowe otrzymali: p. Mikorska za wydawnictwo muzyczne i p. Nowodworski za bibułkę do papierosów.

Samobójstwo ze strachu. Jana Salę ze Sztiepanowa, w Morawji, podejrzewano o podrabianie guldenów w Kładnie, w Czechach; guldeny te były o wiele cięższe od zwyczajnych. Zrobiono u niego rewizję i znaleziono kilka form do odlewania pieniędzy; sam jednak fałszerz zniknął i dopiero po kilku dniach znaleziono go powieszonym w lesie. Sala widocznie ze strachu przed ciężką karą życie sobie odebrał.

Próbka cenzury moskiewskiej. Powszechnie znany wiersz Pola o Tatrach pokaleczyła cenzura moskiewska w następujący śmieszny do dziecińnstwa sposób. Zamieścić musiało taki dziwoląg jedno z warszawskich pism obrazkowych. Wiersz cały brzmi, jak następuje:

W góry! w góry! miły bracie!
(tutaj opuszczone:
Tam swoboda czeka na cię.)
Na szałase, do pasterzy,
Gdzie ze źródła woda bieży,
(tutaj znów wykreślone:
Gdzie się serce z sercem mierzy,
I w swobodę człowiek wierzy!)
Zaś w końcu tego ustępu, gdzie wiersz opiewa:
O, te skarby, te obrazy
I natury i swobody,
Chwytaj, pókiś jeszcze młody,
wiersz drugi, gdzie wspomniana znów ta obmierzła dla cenzora „swoboda", zmieniony w sposób:
„Prostej duszy i przyrody".
Oczywiście zakończenie poety:
Nie wyrywaj się z gościny,
Gdy cię losy tam zawiodą.
A z powrotem puść się wodą
Na Dunajcu przez Pieniny,
W równie — w równie, gdzie ci tworzyć,
Gdzie ci działać bez wahania
I w potrzebie żywot złożyć
W dobrej sprawie z przekonania!
gorliwy cenzor zupełnie wykreślił.

Szkół ludowych w państwie niemieckiem jest ogółem 56.563. Uczy się w nich 7,925.688 dzieci, przyczem zatrudnionych jest 120 032 nauczycieli i nauczycielek, których, których jest 13.750.

Spadki wakujące. Siódmy wydział hipoteczny warszawskiego sądu okręgowego wyznaczył dzień 15. marca 1895 roku, jako ostateczny termin ukończenia postępowań spadkowych: po Andrzeju Makowskim współwłaścicielu osady Pruszkowa, Leopoldzie Rusieckim, współwłaścicielu osady w Grotach i Rafale Olszańskim, wierzycielu sum hipotecznych w dniu 20. marca po: Gustawie Fryczem, współwłaścicielu Jordanowic i po wierzycielach sum hipotecznych: Wojciechu Obrapalskim, Wiktorji Czałkowskiej, Wilhelmie Konstablu, Józefie Rudnickim, Matyldzie Bałyszewskiej i Józefie Miszlerze.

Rozwód ks. Waldemara duńskiego. Pogłoski o projektowanym rozwodzie Waldemara duńskiego nie spotkały się dotąd z zaprzeczeniem sfer oficjalnych, widocznie więc nie daleko odbiegły od prawdy. Obecnie donoszą z Kopenhagi, co następuje: Księżniczka Marja zaślubioną została ks. Waldemarowi w r. 1885. Małżeństwo doszło do skutku jedynie ze względu na wzajemną skłonność młodej pary. Młoda, hoża księżniczka orleańska cieszyła się powszechną u ludu sympatją. Przed kilku jednak laty jej zachowanie się zaczęło być u dworu źle widzianem. Księżniczka miała niektóre oryginalne pomysły. Była między innemi zapaloną amatorką pożarnictwa. Przy każdym pożarze musiała jawić się osobiście, aby wziąć udział w akcji ratunkowej, a po pożarze uczęstować straż cygarami, koniakiem itd. Dała się nawet raz fotografować w kostjumie strażackim. Te i t. p. ekscentryczności zniechęciły do niej surowo przestrzegający etykiety dwór duński.

Przy tem księżna mięszała się do polityki. Tak np. przed kilku laty podsunęła Aleksandrowi III. bawiącemu w Fredensborgu, dokumenta, które w następstwie wywołały, jak wiadomo, niesłychaną chryję. Innym razem chciała na carze wymódz, by jawnie oświadczył się za Francją.

Nadomiar księżna poróżniła się ze swą świekrą, królową Ludwiką. Z innej strony donoszą, że księżniczka dowiedziawszy się o różnych miłosnych awanturkach męża, oświadczyła mu, że wróci do ojczyzny.

Z kół dobrze poinformowanych nadchodzą zapewnienia, że ekscentryczność ks. Waldemarowej jest objawem chorobliwym, naturalnym zresztą wobec tego, iż księżna się morfinuje.

Zawalenie. Z Fiumy donoszą, że dwa filary budującego się właśnie pałacu gubernatorskiego zawaliły się onegdaj i porwały ze sobą mury gmachu. Mnóstwo robotników zasypały gruzy. Dotychczas wydobyto 5 trupów i 12 rannych. Ilu znajduje się jeszcze pod gruzami, niewiadomo. Uprzątanie gruzów połączone jest z wielkiemi trudnościami, to też zachodzi obawa, że wszyscy zasypani robotnicy zginą. Na miejscu katastrofy zebrały się ogromne tłumy ludzi. W mieście panuje wielkie wzburzenie.

Trzęsienie ziemi. Z Rzymu donoszą, że rozmiary spustoszeń zrządzonych przez trzęsienie ziemi są wprost przerażające. W miejscowości Palmi jest trzysta ludzi rannych, a szkoda wynosi więcej niż dwa miljony. W San Piocapio zginęło dwieście osób a rannych jest bez liku. W Stromboli otworzył się krater wulkanu i zieje lawą. Także z innych miejsc nadchodzą doniesienia o olbrzymich szkodach i stratach w ludziach.

Zdrada oficera chińskiego. Pułkownika chińskiego Tso-Ying-Liu uznano winnym następujących przestępstw, spełnionych podczas ostatniej wojny: Udzielił on Japończykom nader ważnych szczegółów, dotyczących zamiarów wojsk państwa niebieskiego; odłączył się podczas bitwy od swego oddziału i zbiegł. Prawodawstwo chińskie w okropny sposób karze podobnych przestępców i istotnie opowiadanie egzekucji wstrząsa do głębi. Winowajcę przygwoździł kat do deski, którą następnie mocno przywiązał do pala. Następnie pomocnik kata otworzył mu usta, a kat wyrwał przestępcy język zdradziecki, poczem pomazano smołą nogi i zapalono je, toż samo uczyniono z rękami. Tu nastąpiło chwilowe przerwanie tortur. Herold odczytał rozkaz cesarski, który odbierał pułkownikowi wszystkie zaszczyty i przywileje człowieka. Wyrok kończył się słowami: „Błagamy Buddhę, ażeby zdrajcy nie przyjmował do chwały swojej". W chwili tej nieszczęśliwy walczył już ze śmiercią, ale ponieważ oddechał jeszcze, rozpoczęto na nowo tortury, kat wybił mu zęby za pomocą dłuta i młotka, następnie szczypcami oberwał mu nos. Nakoniec w ciągu trzech minut lano na niego wrzący olej. Zwęglone szczątki wrzucono do dołu. Egzekucji tej przyglądał się tłum cały ludności, w tej liczbie wielu oficerów i Europejczyk, Niemiec Wogt, który komunikuje owe wstrząsające szczegóły.

Wiadomości osobiste. Prof. Nothnagel, wé-
ny na consilium do zakładu dr. Majewskiego,
będzie dziś popołudniu do Lwowa.

Żałobna rocznica. W czwartek dnia 22. b. m.
odzinie 11 przed południem jako w pierwszą
nicę rzezi, w Krożach na Litwie dokonanej przez
kali na bezbronnym, wiernie przy wierze przod-
w kościele stojącym ludzie wiejskim, odbędzie
w kościele OO. Dominikanów uroczyste żałobne
eństwo, na które zaprasza Młodzież polska.
zas nabożeństwa śpiewać będzie chór „Echa".

Dodatki pięcioletnie nauczycieli ludowych.
a szkolna krajowa wydała do wszystkich rad
lnych okręgowych następujący okólnik:
Pragnąc dodatkom należącym się nauczycielom
ół ludowych za każde pięć lat nienagannej i sku-
nej służby, zapewnić tę całą doniosłość, jaką one
adają w myśl art. 13 ustawy z 15. czerwca 1892
nr. 40 Dz. ust. i rozp. kraj. rada szkolna krajo-
rozporządza, co następuje:
Z końcem każdego roku szkolnego rada szkolna
ęgowa na podstawie sprawozdań wizytacyjnych in-
ktora szkolnego okręgowego weźmie pod rozwagę
acę każdego nauczyciela stałego w swym okręgu i
ni w szczególności, czy ona była skuteczna, t. j.
dzieci szkolne osiągnęły pod względem wycho-
nia i nauki cel, planem naukowym wskazany.
Gdzie praca nauczyciela okaże się nieskuteczną,
osądzić należy, czy wina leży po stronie nau-
ciela, czy też po stronie okoliczności, od niego nie-
nych.
Nauczycielowi, którego służba w ubiegłym roku
olnym z jego winy okazała się nieskuteczną, na-
y to osobnym reskryptem oznajmić i wezwać go
gorliwszej pracy.
Do uznania służby nauczyciela za nieskuteczną,
rzebne są dwie lustracje szkoły, dlatego inspekto-
ie szkolni okręgowi każdą szkołę, która zadaniu
mu nie odpowiada, obowiązani są koniecznie drugi
w ciągu roku szkolnego zwidzić.
Orzeczenia rady szkolnej okręgowej, wydane z
cem roku szkolnego o nieskuteczności służby na-
ycieli, służyć będą radzie szkolnej krajowej za
stawę przy rozstrzyganiu kwestji przyznawania
atków pięcioletnich.
Dlatego rada szkolna okręgowa z końcem każ-
o roku szkolnego obowiązaną jest przedłożyć wy-
tych nauczycieli, których służbę uznała za nie-
teczną z ich winy, lub bez ich winy. Przedkłada-
zaś wnioski o przyznanie dodatków pięcioletnich,
zie rada szkolna okręgowa orzeczenia te swoje
yłączać.

Komitet wieczoru z tańcami urządzanego sta-
iem klubu szermierzy dnia 22. b. m. na dochód
duszu budowy gimnazjum polskiego w Cieszynie
chroniska Brata Alberta we Lwowie uprasza pa-
, które raczyły łaskawie zająć się rozsprzedażą
etów, aby takowe względnie uzyskaną za nie go-
kę we czwartek 22. b. m. komitetowi do Kasyna
jskiego, gdzie cały dzień urzędować będzie, zwró-
zechciały.

Dwóch donżuanów, zaczepiających na ulicy po-
dne kobiety, sprowadzono wczoraj wieczorem na
pekcję policji. Warto było widzieć miny dzielnych
bec bezbronnych kobiet młokosów, jak całując ko-
arza inspekcyjnego po rękach, błagali go, by nie
ił z tego użytku i zaklinali się na wszystkie
iętości, że im się to po raz pierwszy i ostatni w
iu zdarzyło. Komisarz jednak, oburzony tem, cze-
sam na własne oczy był świadkiem, nie dał się
łagać, lecz winnych pociągnął do odpowiedzial-
ści. Gdyby tak policja lwowska we wszystkich
obnych wypadkach zechciała postępować z równą
rgją — może wkrótce zostalibyśmy uwolnieni od
gi, trapiącej wszystkie większe miasta, plagi,
ra porządnej kobiecie, szczególnie wieczorem, spo-
nie przez ulicę przejść nie dozwala.

Zmiana własności. Dobra Rajcza w powiecie
ieckim nabył od p. Teodora Primavesi ks. Wła-
sław Lubomirski. Wśród ludności tamtejszej — jak
n donosi korespondent — panuje wielkie zadowo-
ie z powodu, że dobra te z rąk niemieckich prze-
y w polskie ręce.

Tajemnicze zniknięcie. Noela Bomberg, szyn-
rka przy ul. Zamarstynowskiej pod l. 34, donio-
policji, że córka jej siedmnastoletnia Gitla, nazy-
G nią, wydaliła się z domu w miniony piątek
bm. i dotychczas nie powróciła. Zachodzi podej-
nie, iż piękna szynkareczka została uprowadzoną.

Energiczny „hausmeister". Dozorca domu pod
35. przy ul. Karola Ludwika, uderzył wczoraj
ąkiem od miotły w głowę praktykanta handlowego
kupca Altera 15-letniego Seliga Nadla, tak silnie,
tenże padł bezprzytomny na ziemię i dopiero po
łuższym czasie zdołano go ocucić. Energicznego
óża nie można było na razie uwięzić, ponieważ
ył się w swem mieszkaniu, które zamknął na
cz, nie chcąc nawet otworzyć na wezwanie poli-
. Nadel pozostaje w kuracji domowej.

Kradzież. Ze zamkniętego strychu domu pod l.
przy ul. Berka, skradziono onegdaj bundę sukien-
siwej barwy, wartości około 5 zł., parę spodni,
poszewki, 4 prześcieradła, kapę na łóżko i dwie
szewki z pierzyn. Rzeczy te były przeważnie zna-
ne literami B. P.

Kronika bruków. Ajent policyjny Distler uwi-
Michała Sagana, poszlakowanego o kradzież
odę Leona Dembickiego. Podejrzenie to sprawdz...
przy rewizji bowiem u Sagana znaleziono kilka
radzionych rzeczy.

Zgubiono w drodze z ul. Karola Ludwika ku
kstuskiej w ubiegłą środę czarną skórzaną port-
onetkę, w której oprócz papierów, było 30 zł. ban-
otami.
Zygmunt Spritz, kelner, zgubił wczoraj srebrny
garek remontoar kryty bez łańcuszka, wartości
zł.

Z miast wieńca na trumnę ś. p. Aleksandra
ymanowskiego złożyli: pp. Zofja Jankowska, Wło-
imierz Jankowski, Adamowie Krajewscy, Włady-
awowie Rozwadowscy, Bolesławowie Wierzchlejscy
Rozalja Zamoyska po 5 zł., przeznaczając z tej
woty 10 zł. na rzecz weteranów z roku 1831, a
zł. na rzecz weteranów z roku 1863.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka:
ziś we czwartek „Panna mężatka", komedja w 3
tach J. Korzeniowskiego. Ośmnasty gościnny wy-
tęp pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w piątek
e będzie przedstawienia; w sobotę na ogólne żąda-
e i po raz ostatni „Jak wam się podoba", ko-
edja w 5 aktach Szekspir'a. Dziewiętnasty gościnny
ystęp pani Heleny Modrzejewskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Licytacja. Celem dostarczenia dla straży wojskow.-
licyjnej we Lwowie na rok 1895 potrzebnych na odzież
obuwie materjałów, odbędzie się w dniu 26. listopada 1894 od godziny 9 do 12 przed poł. publiczna licytacja w drodze pisemnych ofert, w biurze III. dyrekcji pol. l. 2 przy ulicy Kołłątaja, gdzie także można przejrzeć okazy materjałów i warunki licytacyjne.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 10. listop. do 17. listopada 1894 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·05 do 6·65, nowa —·— do —·—, żyto stare 4·85 do 5·45, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 4·80 do 6·15, nowy —·— do —·—, pastewny 4·50 do 5·40, owies stary 5·30 do 5·65, nowy —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszł. —·— —·—, nowa —·— do —·—, proso —·— do —·—, groch do got. 5·— do 8·25, pastewny 4·75 do 6·—, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik st. 4·25 do 4·90, wyka 4·25 do 4·90, koniczyna nowa 49·— do 100·—, tym. od — do —, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·— do 9·35, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane 9·— do 9·75, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel 54·— do 89·—, nafta zwykła 16·— do 17·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 14·35 do 14·90.

Ostatnie wiadomości.

Projektem ustawy o wyprzedaży zajmowała się temi dniami izba poselska rady państwa. Rozchodzi się o to, aby w jakieś karby ustawowe ująć niemoralne w najwyższym stopniu postępowanie niektórych przedsiębiorców handlowych, którzy jedynie dla nieuczciwego zysku ogłaszają jedną wyprzedaż po drugiej, oszukują publiczność, narażają na wielkie straty wierzycieli swoich — i uchodzą dotąd bezkarnie. Wielka część izby uznała słuszność przedłożenia rządowego. Kilku posłów w drastyczny i dosadny sposób skreśliło etykę owych „kupców". P. Schneider powiedział między innemi, że głównymi takimi przedsiębiorcami są żydzi. Dość n. p. powiedzieć, że w jednym roku w Wiedniu samym wydarzyło się 201 pożarów sklepowych, a z tych 199 sklepów należało do żydów. Minister handlu słusznie powiedział, że wobec takich stosunków najuczciwsza praca i najpilniejsza jest bezsilną. Niektórzy mowcy domagali się jeszcze ostrzejszych przepisów przeciw nieuczciwej wyprzedaży, aniżeli zawiera projekt ustawy. — P. Wrabetz przedstawił różne formy konkurencji, którą uczciwy człowiek gardzić musi. Przeciwko tej właśnie nieuczciwej konkurencji ustawa przedewszystkiem zwrócić się powinna. Uchwalono przejść do rozprawy szczegółowej nad ustawą i przyjęto w dalszym ciągu 5 pierwszych paragrafów.

Jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, klub młodoczeski w parlamencie wiedeńskim przeprowadził zamierzoną reformę prezydjum klubowego. Klub wybrał przewodniczącym swym posła dra Engla, zaś zastępcą przewodniczącego dra Turka. Komisja parlamentarna klubu składać się będzie odtąd z czterech członków.

Köln. Ztg. donosi z Londynu, że konwencja anglo-rosyjska, co do Afganistanu nie jest wprawdzie jeszcze podpisaną, pertraktacje toczą się jednak tylko o znaczenie słowa „forteca". Anglja i Rosja dawno się już porozumiały, co do polityki wschodnio-azjatyckiej. Japonja w żadnym razie nie zabierze Korei dla siebie. W kwestji dardanelskiej nastąpi prawdopodobnie również porozumienie i okręty wszystkich państw będą miały wolny przepływ przez cieśninę.

Zmiana tronu w Rosji.

Wbrew zabiegom Hurki, który grubjańskiem swojem wystąpieniem wobec deputacji polskiej w Warszawie, usiłował wprost powstrzymać przedstawicieli Królestwa Polskiego od wyjazdu na pogrzeb cara, udało się jednak około 30 wybitnych osobistości do Petersburga. Nazwiska ich były już wymienione, a są to te same osoby, które były na audjencji u Hurki. Listę osób przybyłych z Królestwa Polskiego na pogrzeb cara, przedstawiono ministrowi spraw wewnętrznych, który wyznaczył z niej dra Ignacego Baranowskiego, Stanisława Bruna, Włodzimierza ks. Czetwertyńskiego i Maurycego hr. Zamoyskiego do złożenia wieńca na trumnie cara i do urzędowego uczestniczenia w obrzędzie pogrzebowym.

Berl. Tagebl. podaje telegram z Warszawy z d. 16. listopada (przez biuro Hirscha), według którego deputacja polska w Petersburgu zamierza postarać się o audjencję u cara Mikołaja, celem użalenia się na jen. gubern. Hurkę, który przez swe nieprzyjazne zachowanie się wobec Polaków, jest powodem niepokojów.

Berliński *Local-Anzeiger* otrzymuje z Petersburga wiadomość, że car Mikołaj II. wyraził się wobec wielkiego księcia, iż on ma zamiar znieść instytucję tajnej policji, oraz stan wyjątkowy w Petersburgu, dodając, iż, jeżeli przeznaczonem mu zostało umrzeć nienaturalną śmiercią, w takim razie policja go z pewnością od takiej śmierci nie uchroni. W końcu oświadczył car, że pochwala w zupełności wolność prasy jako środka, przy pomocy którego wykryć można nadużycia większych i mniejszych urzędników.

Stambulski korespondent *Köln. Ztg.*, zapewnia na podstawie spostrzeżeń własnych poczynionych w Liwadji i na podstawie relacyj z ust wybitnych osobistości, jakoby już w czasie choroby cara miano prof. Zacharinowi dać na dworze do poznania, iż dalsze stanowisko jego jest tam wręcz niemożebne. To też po śmierci cara, ani carowa wdowa, ani młody car nie chcieli go ani na oczy. A głównym tego powodem miała być okoliczność, iż Zacharin z brutalną bezwzględnością oznajmił zmarłemu wszelką bezskuteczność kuracji, z tego zaś powodu chory był tak przygnębiony, iż w dalszym ciągu odrzucał bezwzględnie wszelkie leki i poradę lekarską. Tyle korespondent rzeczony. Lecz w takim razie jakże pogodzić z tem fakt, iż po śmierci ojca car Mikołaj przesłał Zacharinowi w upominku złotą tabakierkę z portretem zmarłego w brylantach? Wysoki zaś order otrzymał już był Zacharin na parę tygodni przed zgonem Aleksandra III.

Intronizacyjny manifest Mikołaja II wywołał żywe niezadowolenie w Finlandji, z powodu wzmianki o nieoddzielności jej od Rosji. Donoszą, że ludność finlandzka waha się składać przysięgę, uznając tylko unję z Rosją, ale nie wcielenie swej ojczyzny do caratu. W kołach dworskich wiadomości z Finlandji wywołały konsternację, której skutki gotowe w przykry sposób odbić się na tym kraju.

Pomimo carosławia bałwochwalczego, jakie od paru lat opanowało całą Francję, w której, jak wiadomo zbogacona burżoazja *per fas et nefas* rej wodzi, ocknęły się jednak i tam uczciwe głosy, protestujące bądź pośrednio, bądź bezpośrednio przeciw wstrętnemu serwilizmowi narodu francuskiego wobec caratu. A, że piętą achillesową tego kolosu despotycznego jest sprawa polska, więc też w tym kierunku musiały się odezwać rzeczone głosy. O artykule Franciszka Coppéego, jednego z najznakomitszych poetów i pisarzy francuskich obecnej doby, w którym tenże prosi nowego cara o ułaskawienie skazańców polskich na Sybirze, już donieśliśmy. Obecnie znów telegrafują z Paryża, co następuje: Na wtorkowem (20. bm.) posiedzeniu izby posłów interpelował socjalista Guesde, dlaczego rząd unieważnił uchwałę socjalistycznej rady miejskiej w Roubaix względem założenia apteki, któraby lekarstwa bez zysku sprzedawała. Rząd nie chce niczego dopuścić dla robotników i jak autokrata bierze gminy w kuratelę. My mamy ciągle naszych carów. (Żywe przerywania). Ba, a czyście cara nie reklamowali dla siebie? (Głosy: Juścić, juścić). Otóż można być Francuzem, nie musząc być kozakiem, lub carystą. — Marceli Habert: Pan nie reprezentujesz zdania robotników. — Guesde: Robotnicy nie zapominają, jak się w Rosji z Polakami postępuje. (Ponowny hałas). — Prezydent izby: Upominam panów do umiarkowania. — Guesde ciągnął dalej swoją interpelację. Rozprawę z powodu późnej pory przerwano.

Warszawskij Dniewnik podaje wiadomość, iż od gmin miejskich i wiejskich gubernji warszawskiej wysłany został do Petersburga na trumnę cara zbiorowy wieniec za składkowy fundusz zebrany. Gałęzie wieńca mają 200 liści z napisami 179 gmin i 21 miast. Hurko rozkazał, aby wieniec ten odwiózł do Petersburga kniaź Trubeckij, komisarz powiatu warszawskiego, wraz z delegowanymi kilkoma wójtami gmin, którzy przed laty byli już delegatami z urzędu na koronacją zmarłego cara.

Z Petersburga donoszą do *Gazety Warszawskiej:* Francja nadesłała mnóstwo wieńców na trumnę Aleksandra III. Admirał Gervais złożył wieniec srebrny, na którego wstęgach, widnieje napis: *A l'Empereur Aleksandre III, Hommage de vénération de l'amiral Gervais et de la division du Nord, de 1891.* Prawa połowa tego wieńca wyobraża gałąź dębową, lewa zaś laurową; u góry są one połączone złotą cesarską koroną, leżącą na aksamitnej poduszce. Od tej ostatniej roschodzą się czarne wstęgi, na których widnieje napis w języku rosyjskim: „Od admirała Gervais i eskadry północnej z roku 1891."

Wieniec, nadesłany przez prezydenta rzeczypospolitej Casimir-Periera, odznacza się oryginalnością pomysłu. Tarczę, udrapowaną czarną materją, a obszytą białą frendzlą, obejmują w koło dwie gałęzie dębowe. Na tarczy widnieje godło pokoju, gałązka oliwna z owocem. Wszystko to srebrne. Wieniec zdobią flagi. Na tarczy wypisano: *A Sa Majesté Alexandre III. le Président de la République Française.* Zbliżony w pomyśle jest wieniec, nadesłany z Paryża przez ministerstwo spraw zagranicznych. W środku czarnej tarczy, umieszczono herb Rosji, w rogu zaś srebrny wieniec z gałązek dębowych, na dole napis: *Ministère des affaires entrangères, le corps diplomatique et consulaire français.* Ministerstwo marynarki nadesłało złoty wieniec, uwity z kilku gałązek i z napisem w języku rosyjskim. Wielki wieniec z paproci, róż i bzu, ma napis: *Hommage au Regretté Tzar. Les officiers de réserve et de l'armée territorjiale de Saint-Denis (Seine).* Oryginalny jest także wieniec z napisem: *1 Nov. à Alexandre III. Livadia,* od wychowańców szkoły wojskowej w Saint Cyr. Również piękny jest inny, gdzie alegoryczna postać boleści zakrywa do połowy całunem herb Rosji. Jest to wieniec nadesłany przez ajentów giełdy paryskiej. Książę Orleański nadesłał wieniec z białego i niebieskiego bzu. Wiele zarządów municypalnych miast francuskich nadesłało wieńce srebrne z odpowiedniemi napisami. Wyróżniają się z nich: wieniec Wersalu, inny wielki, utkany perłami, z napisem: *Cronstadt—Toulon,* dalej wieniec od miasta Putaux, uwity z flag rosyjskich i wieniec nadesłany z Boneuil sur Marne. Wieniec miasta Paryża ma średnicy 1½ sążnia. Uwity jest z paproci, mchu i wspaniałych kwiatów. U dołu umieszczono szyty złotem i srebrem herb Paryża, przedstawiający okręt z rozwiniętemi żaglami na falach morskich. Z innych godne są uwagi wieńce od miast: Caen, Poitiers, Nicei, Pantin i olbrzymich rozmiarów wieńce departamentu Sekwany. Nadesłanemi z zagranicy wieńcami cały sobór jest przybrany. Składają takowe nietylko przed trumną, ale wszystkie filary i ściany soboru są nimi zawieszone.

W niedzielę redaktorowie czterech główniejszych dzienników petersburgskich: Gezelius, Komarow, Notowicz i Suworin, na mocy upoważnienia syndykatu prasy paryskiej odebrali z poselstwa francuskiego wieniec, nadesłany w imieniu trzystu francuskich dzienników i złożyli go na trumnie Aleksandra III. W wieńcu tym prasa przedstawioną jest w postaci młodej, pięknej kobiety z księgą w jednej, a piórem w drugiej ręce. Dotyka ona zaledwie stopami kuli ziemskiej. Na półkuli, na jakiej wspiera się noga tej alegorycznej postaci, położono napis: *Alexandre III.* Otacza ją wieniec, którego jedna połowa uwita z liści dębowych, druga zaś z oliwnych, przeplatanych żołędziami i oliwkami. Wstęgi zdobi napis: *A la memoire d'Alexandre III, la Presse française.*

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Wiedeń 21. listopada. *Pol. Corr.* donosi, że arcyksiążę Karol Ludwik, tudzież wielu innych książąt, którzy przybyli na pogrzeb cara, już dziś wyjeżdża z Petersburga z powrotem do domu. Arcyksiążę Karol Ludwik wręczył carowi Mikołajowi własnoręczne pismo cesarza Franciszka Józefa, a carowej wdowie pismo cesarzowej Elżbiety.

Berlin 21. listopada. Według prywatnych depesz z Petersburga, Finlandczycy nie chcieli złożyć przysięgi na zasadzie manifestu carskiego. Owoż car kazał wypracować drugi manifest, który zadowolił Finlandczyków.

Deputację Polaków — pod przewodnictwem mgr. Wielopolskiego przyjął car bardzo grzecznie i w rozmowie z członkami deputacji zapewnił, że wszyscy poddani są dla niego równi.

W sprawie reformy wyborczej.

(Telegram Dziennika Polskiego.)

Wiedeń 21. listopada. W sprawie reformy wyborczej sytuacja o tyle się zmieniła, że — jak się zdaje — zachodzi obawa zaostrzenia przeciwieństwa między Polakami i lewicą z jednej, a Hohenwartem z drugiej strony.

Zaznaczam przytem z naciskiem, że nie rozchodzi się tu o klub Hohenwarta, lecz tylko o Hohenwarta samego, który, rzecz dziwna, wbrew wszystkim swoim konserwatywnym zasadom, kruszy kopję za ultraradykalnemi izbami robotniczemi. Mogę tylko na podstawie najlepszych informacyj zapewnić, że oprócz Hohenwarta, cały parlament oświadcza się przeciw izbom robotniczym.

Sytuacja jest tedy bardzo naprężoną. Hohenwart napiera w sposób, który niemal możnaby nazwać brutalnym, na całą zwartą koalicję — a z drugiej strony przedstawiają mu, że koalicja istnieje właśnie dla zadośćuczynienia życzeniem wszystkich, a nie na to, by jego woli podlegać.

To rozdwojenie znalazło nawet wyraz na wczorajszej radzie gabinetowej. Przy tej sposobności wyszło też na jaw to, co *Dziennik Polski* oddawna już przewidywał, że mianowicie rząd koalicyjny strzela daleko po za cel, dając się uwodzić mylnemu przekonaniu, iż Koło polskie można mieć do wszystkiego.

W błędne to przekonanie popadł właśnie prezes gabinetu ks. Windischgraetz i zobowiązał się wobec hr Hohenwarta, że nie przeprowadzi żadnej innej reformy wyborczej, jak tylko tę, na którą on (Hohenwart) się zgodzi. Dzięki temu traktowaniu sprawy raczej oficerskiemu, aniżeli takiemu, jakie mężowi stanu przystało, stworzoną została bardzo drażliwa sytuacja. Obecnie ma ks. Windischgraetz przeciw sobie nietylko większość całej izby, ale także większość własnego gabinetu.

Pozostaje tedy jedno tylko wyjście, a tem jest dymisja całego gabinetu z tą nadzieją, że z najwyższego miejsca zostanie wywartym wpływ na hr. Hohenwarta.

Tego też należy spodziewać się w najbliższej przyszłości.

Z Koła polskiego.

Telegram „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 21. listopada. Wczoraj odbyło się znowu posiedzenie Koła polskiego. Oto jego przebieg:

P. Weigel interpeluje prezesa, czy nadszedł moment, żeby Koło mogło podjąć rozprawy w sprawie reformy wyborczej.

Prezes Zaleski oświadcza, że sprawa dojrzewa, że Koło będzie mogło niebawem oddać się z całym naciskiem sprawie tej pierwszorzędnej, zapewnia, że gdy tylko chwila odpowiednia nadejdzie, zwoła natychmiast Koło.

P. Krainski zapytuje, co jest prawdy o scysjach i nieporozumieniach z klubem Hohenwarta?

P. Rutowski prosi, by zaniechać w tej chwili dyskusji nad sprawą reformy wyborczej i popiera prezesa, by zostawić wybór chwili tym, którzy sprawę prowadzą.

Prezes Zaleski oświadcza w odpowiedzi p. Kraińskiemu, że gdy dotąd kluby do słowa nie przyszły, różnice w zapatrywaniach, gdyby jakie były, traktujących prezesów lub mężów zaufania, za różnice zapatrywań klubów uważać jeszcze nie można. Ponawia prośbę o zaniechanie debaty, poczem Koło przeszło do rozprawy nad ustawą o pijaństwie.

(Powyższe sprawozdanie podaję na życzenie dosłownie według komunikatu Koła i jakkolwiek z treścią w imieniu *Dziennika* zupełnie się zgadzam, za styl i gramatykę, odpowiedzialność odrzucam. *Prz. korespondenta*).

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 21. listopada. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych: Włodzimierza Kiszakiewicza do Bolechowa, Józefa Bilińskiego do Kałusza, Kaz. Henryka Monnego i Feliksa Majewskiego do Żółkwi, Mieczysława Mieczychowskiego do Halicza.

Minister nadał następnie adjunktowi sądu powiatowego w lwowskim okręgu wyższego sądu krajowego drwi Gustawowi Trybalskiemu miejsce adjunkta sądu powiatowego w Birczy i mianował adjunktami sądowymi adjunktów sądów powiatow: Aschera Ornsteina dla Przemyśla, Jana Edmunda Czauderne dla Kołomyi, Henryka Góralskiego dla Stanisławowa, Teofila Makucha dla Złoczowa, Mieczysława Edmunda Bartha do Lwowa i dra Bohdana Krynickiego dla Stanisławowa.

Dalej mianował minister adjunktami sądu powiatowego auskultantów: Jana Turkiewicza dla Horodenki, Tadeusza Strzeleckiego dla Rohatyna, Eugenjusza Raciborskiego dla Dubiecka, Antoniego Kosińskiego dla Podbuża, Jana Gabrysiewicza dla Boryni, Romana Zdańskiego dla lwowskiego okręgu wyższego sądu krajowego, Władysława Frenda dla Obertyna, Mieczysława Olszewskiego dla Bóbrki, Ignacego Houtna dla Komarna i Jana Chlamtacza dla Sieniawy.

Wiedeń 21. listopada. *N. W Tagblatt* uległ wczoraj konfiskacie za artykuł w sprawie przewlekania sankcji ustaw kościelno-politycznych na Węgrzech.

Londyn 21. listopada. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cały Port Arthur będzie się musiał wkrótce poddać Japończykom.

Petersburg 21. listopada. Słynny artysta muzyk i kompozytor rosyjski Antoni Rubinstein zmarł na udar sercowy.

Wiedeń 21. listopada. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zezwolił pani Genowefie Starzeńskiej, małżonce konsula, na przyjęcie i noszenie wielkiego orderu otomańskiego „Chefakat" II. klasy.

Wiedeń 21. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 392·87, węg. kredyty 492·—; anglosy 178·75, laenderbanki 277·—, sztacbany 387·—, lombardy 107·30, elbethale 274·50; tytoniowe —·—; alpiny 106·20; renta majowa 100·05, węg. złota 123·40, austr. koronowa 97·70, węg. koronowa 99·85, losy tureckie 72·10; uniony 304·50.

Berlin 21. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parita. (Kredyty 236·— (392·25; lombardy 44·— (107·70); węg. renta złota 100·40 (123·47); ruble 221·75 (137·16).

Frankfurt 20. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 319·12 (392·90); lombardy 89·62 (107·85); renta węg. złota 100·45 (123·52); koronowa —·— (—·—).

Budapeszt 21. listopada. Cała liberalna prasa węgierska zgorszona jest sceną, jaka miała miejsce w Debreczynie na bankiecie danym na cześć Franciszka Koszuta. Oto, po toaście wzniesionym na cześć cesarza, kapela cygańska zagrała rewolucyjną pieśń zawierającą znamiona obrazy majestatu.

Pester Lloyd i inne pisma wzywają rząd energicznie, ażeby raz położył koniec skandalom, połączonym z podróżą Franciszka Koszuta po Węgrzech. Zarazem zapowiadają dzienniki, że na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wniesioną zostanie interpelacja w tej sprawie.

Waszyngton 22. listopada. Odpowiadając na propozycję, aby Cleveland podjął się pośrednictwa między Chinami a Japonją, oświadczył rząd japoński, że jakkolwiek bardzo wysoko ceni przyjacielskie uczucia rządu Stanów Zjednoczonych, to jednak zwycięstwa armji japońskiej były tego rodzaju, iż Chiny muszą bezpośrednio rządowi japońskiemu przedłożyć swoje propozycje.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 21. listopada godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	389·87	Gal. obl. prop.	96.80
Alpiny	204·60	Wied. losy	173 50
Kredyty węg.	48[illegible]·50	Akcje tyton.	232 —
Anglobanki	176 50	4%. Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Uniony	301·75	Elbethale	274·—
Ludwiki	217 10	Länderbanki	275·
Nordbany	345·—	Renta zł. węg.	123·10
Lombardy	107 50	Bankvereiny	148·80
Losy tureckie	71·60	Wspólna renta p.	99 80
Staatsbahny	381 62	Ruble	136·50
Czerniowieckie	288·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 listopada 1894

HOTEL VICTORIA Ks. Z. Lubomirska z Podniestrzan. T. Stamirowski z Podhajczyk. G. Müller z Wiednia. C. Kraus z Wiednia. F. Suf z Berlina. L. Herz z Pragi. J. Stachiewicz z Krakowa.

HOTEL IMPERIAL J. hr. Szeptycki ze Strzelbic. L. hr. Dębicki z Jaworowa. Z. br. Lewartowski z Krakowa. W. Zieliński z Iwanczan. M. Zieliński z Worobijówki. W. Abrahamowicz z Polanki. W. Rożański z Krakowa. M. Rudich z Radowiec. B. Spitzer z Gródka. B. Schapira z Wiednia.

Podziękowanie.

W ciężkiem swojem strapieniu, którem podobało się Opatrzności mnie nawidzieć zabraniem mi jedynego syna ś. p. Tadeusza Kazimierza, ucznia VI. klasy, doznałem nader wielkiej ulgi w okazanem współczuciu przez nadspodziewanie liczny współudział zacnych i prawdziwie chrześcijańskich dusz w żałobnym obrzędzie odbytym dnia 19. b. m.

Jest potrzebą mego zbolałego serca, zwłaszcza, że i sam właśnie ciężką przebyłem chorobę, wyrazić wszystkim w ogóle P. T. uczestnikom swojego smutku i nieszczęścia swoje i swojej rodziny jak najgoretsze podziękowanie.

Dziękuję przeto WP. Wojc. Biesiadeckiemu dyrektorowi gimn. Fr. Józefa, przew. ks. katechecie dr. Alojzemu Jauganowi i całemu gronu nauczycielskiemu; dziękuję dalej WP. Łucj. Tatomirowi dyrektorowi męsk. semin. naucz. Wielebn. księżom katechetom dr Bol. Twardowskiemu i Eug. Huzarowi, jak niemniej również całemu gronu naucz. swoim kolegom; dziękuję następnie WP. Miecz. Baranowskiemu i Wielm. Panom dyrektorom i nauczycielom szkół lud. lwowskich, dziękuję także Tobie kochana młodzieży, tak ck. gimn. jak i ck. semin. naucz. i dziękuję w końcu tym wszystkim, a wszystkim, którzy memu ś. p. synowi na miejsce wiecznego spoczynku towarzyszyli, a dziękuję szczerze i serdecznie: „Wszystkim Wam Bóg zapłać za Wasze dobre serca!"

We Lwowie dnia 20. listopada 1894

Władysław Świechło
nauczyciel c. k. seminarjum.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Notarjusz w Birczy poszukuje wyrobionego manipulanta kancelaryjnego, posiadającego dobre pismo. 891

Artysta - estetyk **Emil Dwerzak**, nauczyciel tańców. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności biuro sprzedaży dzienników i anonsów (sklep) ulica Kilińskiego l. 2, we Lwowie.

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Dwie bardzo ładne papużki (samiec i samica) są do sprzedania za 7 zł. Bliższa wiadomość u dozorcy domu przy ul. Skarbkowskiej l. 17.

Premiowane zupełnie nieprzemakalne **wkładki** do trzewików, do butów myśliwskich i bucików (przyszwy i podeszwy) poleca *G. Köstler Waidhofen a. d. Thaya*, Niższa Austrja. Świadectwa stwierdzające dobroć na żądanie. 869

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój frontowy, kuchnia, ulica Łazarza 5.

Trzy pokoje, przed pokój garderoba, spiżarnia, kuchnia, ul. Kopernika 28.

Stajnia z wozownią przy ulicy Kraszewskiego, 23. 874

Poszukuję pomieszkania złożonego z 3 większych lub 4 mniejszych pokojów z przedpokojem lub bez, z kuchnią etc., a przeto z 2ma wchodami — na parterze lub I. piętrze. Łaskawe zgłoszenia złożyć proszę w Administracji „Dziennika" pod godłem „Pomieszkanie 1894". 890

Do najęcia od 1. grudnia b r.: Dwa wielkie jasne i ciepło pokoje z balkonem, kuchnią i przynależytościami, — i dwa mniejsze jasne i ciepłe pokoje umeblowane z przedpokojem — a na żądanie i z całem utrzymaniem. **Ulica Cytadeli l. 5. Zajazd od ulicy Kaleczej l. 20.** 889

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö - Laborcz, Szczawnego - Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	3·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Berencsa, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·27	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·21
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·30	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	-
Do Ławocznego (Munkàcsa, Berencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, pl. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Szkółka Kilimarska

w Oknie, poczta Grzymałów

Poleca kilimki przed łóżka po cenie 5 zł. do okrycia łóżek, stołów i dywanów, oraz na ścianę przed łóżka 25 zł., na podłogę 25—100 zł., portjery długie wązkie 40 - 60 zł, pojedyncze szerokie 100 do 150 zł., kobierce wielkie na schody kościelne 100—300 zł. Monogramy, herby, napisy i dedykacje wyrabiają się na żądanie bezpłatnie według podanego rysunku. Materjał czysty, wełna na podwójnej suczy konopnej; wyrób ręczny sumienny, silny, zbijany, przewyższający trwałością wszystkie tkaniny. Starodawnym zwyczajem kobierce zdobiły u nas wszystkie mieszkania i przechodziły w spuściźnie z pokolenia w pokolenie. Ofiarowano je zwykle wotywą kościołom i cerkwiom, w których wielka ilość ich do dziś się przechowała; dawano je do każdej wyprawy nowożeńców i jak dawne inwentarze, intercyzy, testamenta i działy familijne świadczą, każdy dom, czy majętny, czy ubogi, nie obszedł się bez tych kobierców, które odwieczne zwyczaje narodowe do użytku i ozdoby w każdem mieszkaniu zrobiły niezbędnemi. Zamówienia przyjmuje **Dyrekcja Szkółki Kilimarskiej pana Władysława Fedorowicza, w Oknie, poczta Grzymałów.** 1071 1—?

Tygodniowo

500 klg. świeżego słodkiego masła gospodarskiego i 100 klg. świeżego masła deserowego. 1 klg. masła do potraw świeże gosp. zł. 1·04. 1 klg. masła deserowego zł. 1·28. 1 klg. masła śmietankowego zł. 1·44 — poleca

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie.

Doskonałą aromatyczną

HERBATĘ

poleca od 1·40 do 5 zł. za ½ klgr.

Specjalny skład herbat

ADOLF SINGER

Lwów, Sykstuska 17.

Wysyłki od 1 klgr. franco.

Egzaminowany leśnik

od 10ciu lat zarządca większego majątku w powiecie Stanisławowskim, z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1. Stycznia 1895.

Łaskawe zgłoszenia prosi pod adresem: B. B. poste restante Halicz.

Nowość!

Mydło glicerynowo kwiatowe

wyszczególniające się nadzwyczajną łagodnością i przyjemnym zapachem, sztuka po 25 ct. — poleca

Fabryka mydeł i świec

E. i J. Friedrichów

we Lwowie, Krakowska 13.

Taniej niż wszędzie!!!

Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne bardzo mocno i ciepłe nie szyte para od 18 ct., 22, 25, 30, 45, 60, 65 ct. do najlepszych wełnianych po 1·10 poleca

MAKS MÜHLFELD

Lwów, Rynek l. 39.

Z zarodowej obory rasy oldenburskiej w Baliczach, **odznaczonej państwowym dyplomem i orderowym** na wystawie lwowskiej, jest na sprzedaż

6 buhajków

w wieku od sześciu miesięcy do dwu lat. Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr Balice, poczta Medyka.

Nowości w papierach listowych

stosowne na podarunki,

RAMY do OBRAZÓW

poleca po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Nowość

„Linoleum Glazura Emailowa do podłóg".

Najpraktyczniejszy lakier na podłogi.

Jedyny i wyłączny skład na Galicję u 2009 b 1—?

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek l. 38.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1000 1—?

Pijaństwo wyleczalne

za wiedzą lub bez wiedzy pijaka za pomocą w niezliczonych wypadkach 2001 uznanego środka 1—11

Antimettystikon

Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa.

Użycie takowego sprawia obrzydzenie i wstręt przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca go tym sposobem nieszczęśliwej jego rodzinie i swemu powołaniu. Bliższe szczegóły w opisie użycia. Cena flaszki z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. Jedynie prawdziwe do nabycia za zaliczką pocztową przez aptekę zur ungarischen Krone w Kaschau (w górnych Węgrzech).

LEONARD SOLECKI

ul. Batorego l. 2. we Lwowie.

Znowu obniżyłem cenę cukru!

1 klgr. cukru w głowie . . . . . . 32 ct
1 „ „ częściowo . . . . . 33 ct
1 „ „ w kostkach lub mączce . . . . . 34 ct.
1 „ słoniny wędzonej . . . . 64 ct
1 „ smalcu bezwonnego . . . 64 ct
1 „ bryndzy znakomitej liptaw. 72 ct.
1 „ masła deser. znakom. . . 1·28
1 „ masła pysznego do potraw 1·—
1 „ miodu patoki . . . . . . 64 ct
1 słoik konfitur każdego gatunku . 50 ct.

Szczególnie polecam herbatę „Melange de London" aromatyczną dobrze naciągającą ½ klg. 3 zł.

Znakomite kawy od zł. 1·60 do zł. 2·16 przy odbiorze 1 kilogr. opust 6 ct. Na prowincję wysyłam w 5 klg. woreczkach bez opustu franco do każdej stacji pocztowej. 2021 1—?

Drzewo bukowe

grube, łupane i suche, sąg 4-metrowy pełnej miary, 14 zł. 50 ct. z odstawą do domu.

Przypominam Szanownej P. T. Publiczności, że w niedzielę i święta mam cały dzień sklep zamknięty.

Polecając się łaskawym rozkazom kreślę się

Z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki.



Courrière & Comp.

Dom założony w roku 1850.

SPADKOBIERCY

L. Proux & G. Kondratowicz

(Francja) w **Cognac**. (Francja).

Prawdziwy Cognac francuski wypróbowany i nagrodzony **MEDALEM ZŁOTYM** na wystawie lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie

BUTELKA

Jedyna polska firma we Francji w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca P. T. Publiczności.

We Lwowie sprzedają pp. Karol Bayer, Jan Bodnar, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, Stan. Lachowicz, Stan. Markiewicz, Henryk Mayer, Zygm. Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie pp. J. Stachiewicz, skład nasion, plac Marjacki i Wiewiórski, apt., ulica Halicka; oraz wszystkie renomowane handle na prowincji **August Charzewski**, jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.



Herbata z Brodów !!! — Herbata z Brodów !!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 1766 1—?

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej . . . . zł. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. „ 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu „ 3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych „ 1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Siriusz" franco 5 kilo „ 9·50

Właśnie opuścił prasę

Ilustrowany kalendarz na r. 1895

pod tytułem:

PAMIĄTKA z WYSTAWY LWOWSKIEJ

z fotograficznemi zdjęciami ulic Lwowa i pawilonów wystawowych. Jest to wydawnictwo nader wytworne na welinowym papierze w prześlicznej kolorowej okładce.

Cena 50 ct. — z przesyłką 56 ct.

SKŁAD GŁÓWNY

W drukarni narodowej W. Manieckiego, Lwów, Kopernika 7, i we wszystkich księgarniach.

GRIES bei BOZEN

najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim południowym Tyrolu. Sezon od 1. Września do 1. Czerwca. Prospekty przez Zarząd zdrojowy. 680 1—11

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI

z jodkiem żelaza niezmiennym

BLANCARDA

CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu....... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »

PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

KOCHET MIT GAS

Richard Neumann

Wien, I., Rothenthurmstrasse Nr. 39

Ecke Franz Josefs Quai. 162 1—?

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzania doskonałego rosołu, zupy, jarzyn, sosów i potraw mięsnych.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyraźnie pisany

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane **będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1181 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Hôtel „Stadt Frankfurt"

Wiedeń, I. Seilergasse 14

renomowany dom pierwszorzędny **z najlepszą wiedeńską i francuską kuchnią, z wszelkim komfortem.** Pokoje od zł. 2 począwszy. **Usługi się nie liczy wcale.** Winda osobowa. 681 1—17

Rocznik IV. 1895.

KALENDARZ Asekuracyjno - Ekonomiczny

jedyny fachowy w Polsce

zawiera 5 części:

I. Calendarium i informacje ogólne; II Banki i asekuracje (opr. Bolesław Lewicki); III. Kasy oszczędności (opr. Tad. Łopuszański); Stowarzyszenia kredytowe (opr. N. Ulmer); Tow. gosp., Tow. Oficjalistów prywatnych, Tow. Kółek roln. itd.; IV. Część fachowa pióra prof. dr. Głąbińskiego, Fr. Rawity, K. Korczak Michalewskiego, dr. Stoczkowskiego, prof. R. br. Gostkowskiego, dr Stefczyka, Z. Korosteńskiego i w. i.

Cena egzempl. w płótno opraw. na welin. papierze 1 zł. **20** ct.
„ „ broszurow. na zwykłym papierze — „ **60** „

Główny skład w księgarni **Jakubowskiego & Zadurowicza**, Lwów, ul. Karola Ludwika 3

Ceny zniżone o 15%

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 1130 1—?

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież: pasy do maszyn, liny hafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołóstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa, przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28. października 1893. L. 150.100 spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcja na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: we Lwowie Centralny Bazar krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Swiderskiego; w Radziechowie Bazar miejski.

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby towarzystwa łaskawym względom. — Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja: *Marceli Świechowski. Ks. Leon Pastor.*

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1190 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł. 1·60
Souchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Lond. 4·—
Wysiewki herbaciane . . . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki

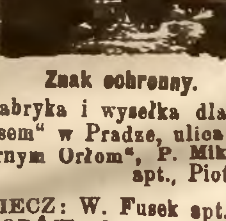
KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico - - - - - 9·— ½ k. —·90
Cuba grubo ziarnista - 9·50 „ —·90
Ceylon zielona - - - 10·— „ 1·—
„ „ przedała 10·40 „ 1·04
„ „ grub. ziarn. 10·75 „ 1·08
„ „ perłowa 10·75 „ 1·08
Mocca arabska aromat. 10·75 „ 1·08
Jawa złota - - - - 10·75 „ 1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą



Znak ochronny.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwego dostać można tylko tam gdzie się znajdują plakaty Andela.

Fabryka i wysełka dla całego świata w dragnerji J. Andela, „pod Czarnym Psem" w Pradze, ulica Husa, 13. WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.

BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK J. Heschelos apt., A. Lippa. GLINIANY: A. Helm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Radler apt., Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Szafrański drog. A. Hawelka, Jan Poznański, Rein & Friedrich, Jan Nagel. BOLECHÓW: Karol Düll. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. A. W. Grot. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Palnch apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Frantz. TARNÓW: W. Simek, A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. STANISŁAWÓW: Walerjan Rittermann & Comp. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. 1770 1—10

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

Losy państwowe z r. 1864.

Ciągnienie 1. grudnia 1894. — Główna wygrana zł. 150.000.

PROMESY na te losy po zł. 5·—.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety i w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia na prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Wydawca Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.